Nr 159. Kraków, Niedziela 15 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują. Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kongres ludzi dobrej woli.

Bez bram tryumfalnych, bez pochodów, komitetów powitalnych i mów bankietowych, jednak serdeczniej i szczerzej niż różnych oficyalnych gości, witamy dziś przybycie w mury naszego miasta ludzi, którzy zjawiają się u nas nie po to, aby napawać się kadzidłem, dla nich palonem, ale aby pracować, aby pracy swojej całorocznej, zbawiennej w skutkach dla narodu, dać walne podstawy i jednolitość.

Tymi gośćmi, dla których mamy skromne staropolskie, ale z głębi serca powiedziane: „Witajcie!“ są delegaci Kół miejscowych „Towarzystwa szkoły ludowej“, rozpoczynający jutro obrady dorocznego walnego zgromadzenia.

Nadzwyczajny rozwój Towarzystwa, które choć najmłodsze wśród zajmujących się oświatą ludu, jednak objęło najszersze koła społeczeństwa, najżywszą działalność rozwija i najtrwalsze jej ślady pozostawia, wskazuje, że i myśl założenia Towarzystwa była bardzo szczęśliwą, i że społeczeństwo budzi się z dotychczasowej apatyi, wreszcie że w bardzo odpowiednich rękach złożono kierownictwo tej instytucyi.

Powtarzamy, że rozwój i wydatność Towarzystwa szkoły ludowej jest wprost nadzwyczajna. Sprawozdanie bowiem za rok ubiegły wykazuje kapitału zakładowego 31.451 złr. 09 ct., obrotu kasowego 38.948 złr. 59 ct. i konstatuje, że na samą budowę gmachów szkolnych wydano dotąd 100.237 złr. 90 ct., za które wzniesiono dziewięć budowli szkolnych.

Jak już sama nazwa Towarzystwa wskazuje tworzenie szkół i ich utrzymywanie jest najważniejszem jego zadaniem, które spełniano dotychczas bardzo dobrze. Jedna z wymienionych budowli szkolnych, gmach szkoły polskiej w Białej, na który wydano 74.091 złr. 21 ct. to w całem znaczeniu instytucya narodowa, to bastyon, reduta polskości wysunięta przeciw zaborczej niemieczyźnie. Szkołę tę Towarzystwo nietylko zbudowało, ale utrzymuje z własnych funduszów, umożliwiając 408 polskim dzieciom, któreby inaczej uległy zniemczeniu, pobieranie nauki w rodzinnym języku. Na utrzymanie szkoły bialskiej, które tego roku kosztowało 8.117 złr., sejm udzielił wprawdzie wydatnej subwencyi, mimo to jednak Towarzystwu wypadnie do wydatków dopłacić 2.517 złr. To powinno pobudzić ofiarność społeczeństwa i zwiększyć ruch wpisujących się do Towarzystwa, które wprawdzie jest w stanie z własnych dochodów pokryć ten niedobór, jednak ma wiele innych jeszcze spraw, które wymagają wydatnych jego zasiłków. Towarzystwo wszakże n. p. prowadzi dziewięć innych szkół w miejscowościach, gdzie ludność polska stanowi mniejszość i narażonaby była na wynarodowienie. Są to szkoły: w Tomaszowcach, „na Morzeli“ z 218 uczniami, w Tomaszowcach „w Dębinie“, licząca 128 uczni, w Delejowie 101 uczni, w Dołhej Wojniłowskiej 98, w Łukowcu Wiśniowskim 152, w Hołnykowie 123, w Majdanie Granicznym 180, w Św. Stanisławie 46 i w Ulicku Seredkiewicz 59. Jeżeli doliczymy do tego szkołę bialską i subwencyonowaną przez Towarzystwo na Bukowinie naukę języka polskiego, którą pobierało w Suczawie 124 dzieci, w Serenie 96 a w Czernowie 20, to otrzymamy poważną cyfrę 2161 dieci polskich, które już teraz Towarzystwo szkoły ludowej corocznie od wynarodowienia się ochrania.

Wślad za tem idą coraz to bardziej w ostatnich czasach rozrastające się Czytelnie i wypożyczalnie książek „Towarzystwa szkoły ludowej“, mimo trudności stawianych przez Radę szkolną krajową, która niechętną jest pomieszczaniu wypożyczalni w lokalach szkolnych, aby broń Boże oświata zaszczepiona w szkole u dzieci, nie utrwalała się przez czytanie u starszych... Czytelń i wypożyczalni w r. z. było 91 a chociaż tylko 45 z nich nadesłało daty o swoim ruchu, to przecież wykazy te dają olbrzymią cyfrę 92.975 przeczytanych tomów i 40.560 czytelników!

To robiono dla oświaty starych, a jeszcze ważniejszem dziełem Towarzystwa w tym kierunku jest stworzenie w kraju zupełnie nowego typu szkół dla dorosłych analfabetów. Szkół takich w zeszłym roku było 13, a więc w Krakowie, w Podgórzu, we Lwowie, w Knihininie, w Jarosławiu dla mężczyzn i kobiet, w Ostrawie Morawskiej, w Kołomyi (2 oddziały), w Stryju, w Drohobyczu (2 oddziały), w Samborze, Rzeszowie i w Sanoku. To dopiero początek, a kiedy już szkoły analfabetów pokryją gęstą siecią kraj cały, kiedy powstaną drobne dla nich podręczniki, wtedy swobodniej będzie mogło odetchnąć społeczeństwo nasze, dziś tak zgniecione i upośledzone.

Był jeszcze jeden sposób oddziaływania w tym kierunku, mianowicie popularne wykłady, które urządzano po rozmaitych Kołach miejscowych, jednak działalność tę musiano ograniczyć wskutek powstania osobnej instytucyi, mianowicie uniwersytetu ludowego, z którym Towarzystwo poczuwa się do łączności, a nawet zapisało się jako członek założyciel z kwotą 100 złr. do tej nowej instytucyi.

Nie wspominamy tu szczegółowo o działalności specyalnej każdego z poszczególnych Kół, których było 73, z 12.446 członków, a które w najdalsze okolice kraju rozprowadzają dodatni wpływ Towarzystwa.

W tej jednak pracy nie tylko samą pomoc i poparcie znajdowało Towarzystwo, owszem pomoc ta od władz autonomicznych stosunkowo była nieznaczną, gdyż tylko 8 gmin dotychczas pospieszyło z subwencyą, która razem wyniosła 94 złr. 50 ct. Natomiast ze strony władz centralnych padły dwa wielkie kamienie na drogę pracy Towarzystwa. Oto zakazano odbycia kongresu dla spraw polskiej oświaty ludowej, z którego obrad Towarzystwo szkoły ludowej spodziewało się wielu cennych wskazówek do pogłębienia i rozszerzenia swej działalności. Równocześnie Rada szkolna kraj., o której ujemnem oddziaływaniu już w tym artykule raz wspomnieliśmy, wykonała formalny atak na Towarzystwo i w reskryptach swoich i w Sejmie przez usta p. Bobrzyńskiego za to, że jedno z Kół miejscowych starało się przez zachęcanie nauczycieli ludowych i przez udzielanie im specyalnych nagród, pobudzić ich do tem gorliwszego nauczania historyi polskiej.

Warto sobie ten fakt dobrze zapamiętać, bo charakteryzuje dosadniej, niż co innego, w jakim kierunku i w jakim duchu chce wychowanie publiczne poprowadzić p. Bobrzyński!...

Wymieniliśmy tylko ważniejsze daty z zeszłorocznej działalności Towarzystwa szkoły ludowej, mnóstwo bardzo nieraz dodatnich szczegółów musieliśmy opuścić, ale już z tego ogólnikowego sprawozdania czytelnicy mogą się przekonać, że rozpoczynający się w dniu jutrzejszym zjazd w całej pełni zasługuje na nazwę kongresu ludzi dobrej woli.

Komitet centralny w nowej szacie.

Uchwalony onegdaj we Lwowie przez komisyę, wybraną przez Koło sejmowe, nowy regulamin przedwyborczego komitetu centralnego, opiewa, jak następuje:

§ 1. Celem obrony interesów narodowych przy wyborach do Rady państwa, tudzież przy wyborach sejmowych, utworzony będzie za inicyatywą polskiego Koła sejmowego centralny komitet przedwyborczy, z siedzibą we Lwowie, według postanowień §§ 3 i 9 tego regulaminu.

§ 2. Zadaniem centralnego komitetu jest przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów, do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne. Ponieważ dla skutecznej obrony interesów kraju i praw narodowych jest niezbędnem, aby wszyscy reprezentanci narodu naszego tworzyli w Radzie państwa jedno solidarne Koło polskie, przeto komitet centralny przy wyborach do Rady państwa popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego.

§ 3. Podczas ostatniej sesyi każdej kadencyi sejmowej wybierze Koło sejmowe dwunastu członków centralnego komitetu i sześciu zastępców. Wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu ukonstytuują się, wybierając ze swojego grona przewodniczącego, dwóch jego zastępców i dwóch sekretarzy.

§ 4. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi lub stale przestanie brać udział w pracach komitetu, powoła w jego miejsce prezes komitetu jednego z zastępców przez Koło wybranych.

§ 5. Miejscowe komitety przedwyborcze dla kuryi mniejszej własności, miast, Izb handlowych i większej posiadłości, tudzież dla powszechnej klasy wyborców, utworzone będą w całym kraju za inicyatywą centralnego komitetu. W tym celu powoła komitet centralny do akcyi osoby wpływowe w chwili, którą uzna za stosowną. Sposób utworzenia komitetów miejscowych i liczbę członków określą instrukcye, przez centralny komitet uchwalone.

§ 6. Zaraz po ukonstytuowaniu wybierze komitet miejscowy z grona swego komisyę wykonawczą, która załatwia czynności potoczne i przeprowadza uchwały pełnego komitetu. Liczbę członków komisyi wykonawczej oznaczy instrukcya centralnego komitetu.

§ 7. Zadaniem miejscowych komitetów jest wziąć inicyatywę w akcyi wyborczej i dążyć przy wyborach do tego samego celu, który, według § 2 tego regulaminu, jest zadaniem centralnego komitetu. Obowiązkiem przeto każdego komitetu miejscowego jest mieć zawsze na oku interes narodowy i dążyć do tego, aby wszyscy wyborcy, do naszej narodowości należący, połączyli się celem popierania kandydata komitetu, bez względu na różniące ich zapatrywania polityczne.

§ 8. Prezes centralnego komitetu zwoła do Lwowa zjazd delegatów komitetów miejscowych, wybranych przez te komitety według postanowień instrukcyi. Na zebraniu delegatów przewodniczy prezes centralnego komitetu, a członkowie tegoż biorą udział w zebraniu.

§ 9. Zebranie delegatów wybierze dziesięciu członków centralnego komitetu, a uzupełniony tym wyborem komitet centralny powoła jeszcze do składu swego najwięcej dziesięciu członków. Tak wybrani przez zjazd, jak i powołani przez kooptacyę członkowie komitetu centralnego, wchodzą stale do jego składu.

§ 10. Komitet centralny wybierze z grona swego komisyę wykonawczą, której liczbę członków sam oznaczy. Komisya ta załatwia czynności bieżące, a w nagłych wypadkach nawet sprawy, do pełnego zebrania komitetu należące, o czem zdaje sprawę na najbliższem posiedzeniu komitetu.

§ 11. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencyę sejmową. Także miejscowe komitety, utworzone za inicyatywą centralnego komitetu, urzędują przez cały czas miejscowej kadencyi. Jeżeliby przed zamknięciem lub rozwiązaniem Sejmu nie został dokonany wybór członków komitetu przez Koło sejmowe, urzęduje istniejący komitet centralny, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§ 12. Komitet centralny może wchodzić w układy z innemi organizacyami wyborczemi, w kraju naszym istniejącemi.

§ 13. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacyi wyborczej, nieuznającej postanowień tego regulaminu, przez Koło sejmowe uchwalonego.

§ 14. Przy wyborach do Rady państwa centralny komitet przedwyborczy weźmie po rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami dla skutecznej obrony interesów kraju i utrzymania łączności pomiędzy Sejmem a reprezentacyą kraju w Radzie państwa. Komitet centralny może przeto proponować komitetom miejscowym odpowiednie kandydatury.

§. 15. Komitety miejscowe powiatów i miast, tworzących jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą, celem ustalenia jednego kandydata na posła tegoż okręgu. Postępowanie przy takiem porozumiewaniu się komitetów miejscowych oznaczy instrukcya, wydany przez komitet centralny.

§ 16. Komitety miejscowe, donosząc centralnemu komitetowi o przebiegu akcyi wyborczej, oświadczą się także co do ewentualnej propozycyi komitetu, uczynionej im w myśl § 14.

§ 17. Komitet centralny orzeka o zatwierdzeniu przedstawionych mu przez komitety miejscowe kandydatur na posłów do Rady państwa. Jeżeli komitet centralny przedstawioną mu kandydaturę uważa za nieodpowiednią, ma prawo zatwierdzenia odmówić. Decyzya komitetu centralnego podaną będzie do powszechnej wiadomości.

§ 18. Przy wyborach posłów do Sejmu komitety miejscowe podają do wiadomości centralnego komitetu kandydatów i zdają sprawę z akcyi wyborczej. Komitet centralny orzeka o przyjęciu do wiadomości przedstawionych mu kandydatur do Sejmu i uchwałę swoją ogłasza. Odmawiając przyjęcia do wiadomości przedstawionej kandydatury, komitet centralny obowiązany jest powody takiej uchwały przesłać komitetowi miejscowemu.

§ 19. Jeżeli w komitecie miejscowym nie może dojść do porozumienia co do osoby kandydata, komitet centralny może wysłać swego delegata, którego staraniem będzie dążyć do tego, aby komitet miejscowy spełnił swoje zadanie, wskazane § 7 tego regulaminu.

§ 20. W tych okręgach wyborczych, w których wybór kandydata, należącego do obozu narodowego, jest wątpliwy, centralny komitet dołoży wszelkich starań, aby bez względu na zachodzące różnice zapatrywań politycznych wszyscy obywatele z obozu narodowego popierali kandydaturę, przez komitet miejscowy postawioną, a przez komitet centralny do wiadomości przyjętą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 lipca.

(Zmiana statutu centralnego Komitetu przedwyborczego).

Komisya wybrana przez Koło sejmowe do zmiany statutu komitetu centralnego, uchwaliła wczoraj nowy statut, którego tekst zapewne już macie. O przebiegu posiedzenia tej komisyi nie wiele jest do napisania. Referent dr Skałkowski przedstawił zmiany, a członkowie klubu demokratycznego do komisyi tej przez Koło sejmowe wybrani (Rotter, Małachowski, Romanowicz), wznowili oświadczenie, złożone jeszcze podczas Sejmu na posiedzeniu Komisyi, że w dyskusyi nad statutem udziału brać nie mogą, a mogą tylko swemu klubowi zdać sprawę z obrad i uchwał komisyi, klub bowiem zastrzegł sobie decyzyę w sprawie należenia do Komitetu centralnego. W rozprawie ogólnej nikt głosu nie zabrał, rozprawa szczegółowa do § 16 szła gładko. Czyniono mniej ważne poprawki do projektu referenta, niektóre z nich przyjęto.

Przy § 17 nagle wybuchła dyskusya nie nad projektem, nie nad jakim jego szczegółem, — ale dyskusya polityczna. P. Rayski zawezwał milczących, jak ryby, posłów demokratycznych, ażeby przecież przerwali milczenie, ażeby wnioski swoje do poszczególnych postanowień poczynili, ażeby większość komisyi mogła wiedzieć, jakie są ich życzenia a zapewniał, że to nie będzie ich w niczem krępować ani uchwał Klubu demokratycznego przesądzać. Odpowiedziano, że posłowie demokratyczni muszą zajmować konsekwentnie to stanowisko, jakie zajęli w pierwszych naradach podczas Sejmu, — bowiem w klubie jest silny prąd ku wystąpieniu z komitetu centralnego, przeto poprawki, przez członków klubu czynione a może przez komisyę przyjęte, byłyby w każdym razie pewnem moralnem zobowiązaniem do popierania statutu w Kole. „Zresztą poprawkami temi moglibyśmy Panom wasz statut popsuć“. Na to naprzód p. Kozłowski a potem exc. Dzieduszycki zaczęli w imię patryotyzmu i obowiązków narodowych apelować do stronnictwa demokratycznego, aby nie zrywało solidarności z komitetem centralnym. — Mówili o sytuacyi w państwie, wyrażali obawy, że nasze narodowe interesy mogą być na szwank narażone, więc teraz więcej niż kiedy konieczne jest skupienie a szkodliwe wszelkie rozbicie. Na to oczywiście musiała być dana odpowiedź. Zabrał więc głos p. Romanowicz, i wywodził, że w jego przekonaniu te patryotyczne i narodowe względy nie mają ze sprawą komitetu centralnego nic wspólnego — i z ewentualnem wystąpieniem z niego stronnictwa demokratycznego. Należeliśmy do komitetu w imię narodowej solidarności i właśnie w tym czasie solidarność w Wiedniu została osłabiona, bo 11 posłów stoi poza Kołem. Więc nasze należenie do komitetu solidarności nie ratowało, A co do interesów narodowych i krajowych, te pod rządami obecnej większości, której wyrazem jest komitet centralny, żadnie zostały zabezpieczone! Kraj upada — stanowisko i znaczenie reprezentacyi jego w Wiedniu zachwiane, — narodowe interesy, jak przeciwnicy sami przyznali, są na niebezpieczeństwo narażone. To wszystko jest bankructwem obecnej większości i kraj musi się za inną oglądać, ażeby interesy swoje zabezpieczyć. A jeszcze dodać należy, że ta większość nieprzeparty stawia opór projektom reformy wyborczej, zmierzającym do usunięcia tego stanu rzeczy, iż w reprezentacyjnych ciałach naszych przewagę i rządy mają ci, którzy reprezentują kilka tysięcy wyborców a nie ci, którzy reprezentują miliony.

Odpowiadali na to: Urbański, Kozłowski, Męciński znanemi frazesami. Wszak daliśmy powiększenie liczby posłów z miast — wszak przyjęliśmy jeden i drugi wasz wniosek, wszak podwyższyliśmy płace nauczycieli. „Mein Liebchen,

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

26

(Ciąg dalszy).

VIII.*)

Od owej nocy zerwał prawie zupełnie z partyą. Nie stracił serca jeszcze zupełnie dla sprawy, ale z dawnymi towarzyszami widywał się rzadko, i wogóle był przygnębiony. Robił jednak dalej swoje. Z socyologiem codziennie albo co drugi dzień chodzili do małego szynku na jednem z przedmieść i tam „uświadamiali“ robotników, przemawiając do nich, albo czytając im małe broszurki. Raz wyjechał nawet na trzy dni na wieś do pewnej wielkiej fabryki, gdzie panowały najgorsze stosunki i robotnicy zaczynali się buntować, przygotowywał popularną historyę ruchu rewolucyjnego, zapisał się znowu do jakiegoś kółka kobiecego i wykładał tam, streszczając Micheleta, historyę wielkiej rewolucyi. Jak za dawnych czasów, biegał od rana do nocy po mieście, czając się i tuląc się do kamienic, jak za dawnych czasów miał sto zajęć i sto obowiązków w jednym dniu i jak za dawnych czasów myślał i obcował z sobą tylko w nocy, o ile nie zasypiał od razu kamiennym snem i o ile mu swoich długich historyj nie opowiadał aktor, — ale nie miał już blasku w oczach i w sercu tego, co także możnaby nazwać blaskiem.

Jakkolwiek mało zastanawiał się nad sobą, czuł, że nie zna siebie, że jest w nim jakiś rozdźwięk, że to „ja“ prawdziwe jest od niedawna obcem jemu i tej pracy, której dokonywał. Czuł także, że jeżeli działa w dalszym ciągu, to dlatego, że ona go polubiła działaczem, że zapytuje go zawsze o jego pracę, że całemu ruchowi bardzo sprzyja. Dla niej też wykładał historyę rewolucyi i dla niej układał tę drugą historyę, która miała wyjść w druku w Genewie. Odwiedzał ją często, szedł zawsze z jakąś nadzieją, i wracał zawsze z jakiemś rozczarowaniem. Jaka to była nadzieja i jakie rozczarowanie, nie zdawał sobie sprawy. Powracał jednak do niej i, dzwoniąc do jej mieszkania, miał stale to dziwne uczucie jakiegoś radosnego oczekiwania. „Dziś będzie inaczej, dziś będzie tak“ — mówił sobie, żeby po kilku godzinach to „inaczej“ i to „tak“, zupełnie nieokreślone, znowu odłożyć do następnej rozmowy. Nie odwiedzać jej nie mógł, ale nie mógł także stłumić w sobie przykrego zniechęcenia po każdych odwiedzinach. Gdyby mu ktoś przed rokiem był powiedział, iż z takich pobudek i z takiem usposobieniem będzie pracował w przyszłości, nie uwierzyłby nigdy i wyłajałby takiego proroka, teraz zaś sam widział w sobie pewne osłabienie i pewną chwiejność, i to go często, oprócz innych przyczyn, wprawiało w stan pochmurnego i trochę gorzkiego smutku.

W jednym z takich niedobrych dni wracał właśnie do domu. Było to 21-go grudnia. Po wąskich, ciemnych, kamiennych i śliskich, bo lodem tu i owdzie pokrytych, schodach wszedł na trzecie piętro i, pociągnąwszy za sznurek, zadzwonił. Musiał dosyć długo czekać na otworzenie drzwi. Jakiś kot przebiegł koło niego, na dole ktoś długo wycierał nos i głośno przeklinał coś, czy kogoś. Znał dobrze i wąskie śliskie schody, i gderliwego pana i polujące koty i specyficzny, temu domowi tylko właściwy zapach i niskie, ceratą obite drzwi.

— Nikogo nie było? — zapytał starą, kaszlającą służącą.

— Była jakaś panienka — zaczęła gadatliwa staruszka — przyjdzie tu jeszcze raz. — „Achter“ wyszedł od rana i zapowiedział, że na noc nie wróci. Jest także list do pana, pewno z domu.

List rzeczywiście leżał na stole w znanej mu wąskiej kopercie, znanem pismem zaadresowany. Otworzył go i przeczytał prędko. Listy z domu otwierał zwykle z dojmującym niepokojem. Zosia pisała krótko, przesyłając od siebie i matki życzenia na święta. Do ćwiartki papieru przyklejony był opłatek. „Mama modli się za ciebie codziennie, opiece bożej ciebie poleca i bardzo się niepokoi. Wszyscy żałujemy, że nie możesz być z nami podczas tych uroczystych dni“. Ojciec, jak zwykle, milczał głucho.

Przywykł do tego. Tak, jak stał, w palcie i kaloszach, usiadł przy dygocącym stoliku od kart, który mu służył za biurko i stół jadalny. Zamyślił się.

Chciałby odpocząć, wyjechać z miasta, popatrzeć na równe, białe pola śnieżne, zapomnieć, zapomnieć tych kilka lat ostatnich, cofnąć się w przeszłość. On teraźniejszy i on dawniejszy: to dwaj zupełnie różni ludzie... — Jaka to panna przychodziła do niego? Czyżby to była ona? Ani razu go jeszcze nie odwiedziła. W każdym razie pójdzie dziś do niej.

Wstał, przysunął krzesło do pieca, wskoczył na nie i wyjął z kryjówki kilka kartek i broszur. Potem zdjął czarne okulary, zrzucił palto cywilne i ubrał się w szynel studencki, schował wysoką, futrzaną czapkę i nałożywszy zwyczajną akademicką, miał już wychodzić.

Przypomniał sobie zapowiedzianą wizytę tajemniczej panny i znowu usiadł. Nie czekał długo. Ktoś nieśmiało zapukał do drzwi, i młoda panna w jasnym letnim kapeluszu weszła do pokoju.

— Czem mogę służyć? — zapytał podsuwając krzesło.

Panienka miała bardzo czerwone policzki i nos.

— Pan jest Polakiem — zaczęła — przysłali mię do pana w interesie brata mego, Serafina, jak go panowie tutaj nazywali — uśmiechnęła się.

— Serafin wzięty — rzekł Jaś już po polsku.

— Wiem o tem i dlatego też przyjechałam tu z Kaukazu. Myślałam, że będę mogła mu coś pomódz — zrobiła bezradny ruch lewą ręką. Zapanowało kłopotliwe milczenie.

Panienka włożyła binokle i spojrzawszy pewniej na Jasia, śmielej mówiła dalej.

— Bardzo mi było przykro przyjść do pana. Wiem, że to nie wypada, ale 5 dni już bawię w mieście i niczego się nie dowiedziałam. Ktoś mi powiedział, że pan jest bardzo doświadczony...

— O co pani właściwie chodzi?

— Chciałabym widzieć brata, albo przynajmniej dowiedzieć się czegokolwiek o nim. Mama przysyła mu bieliznę, ojciec trochę pieniędzy. W przeciągu pięciu miesięcy nie mieliśmy od niego żadnej wieści. Wówczas ojciec napisał do uniwersytetu... Otrzymaliśmy straszną odpowiedź — odwróciła twarz — postanowiliśmy pojechać. Ojciec jako zawiadowca stacyi nie mógł, mama także nie mogła. Nas sióstr jest dziewięć, każda miała ochotę... nareszcie mnie wysłano jako najstarszą i najzaradniejszą. A ja sobie zupełnie nie umiem dać rady. Nigdy nie byłam w takiem wielkiem mieście. Tutaj tak zimno — uśmiechnęła się smutno i już znacznie mniej sztywna, łagodnie popatrzała na Jasia, jakby przepraszając go tem spojrzeniem.

— Niech pani siądzie przy piecu — ożywił się nagle — pani bardzo zmarzła, odrazu zauważyłem, że pani jest lekko ubrana. — Postawił krzesło przy piecu i niewiadomo dlaczego, otworzył drzwiczki.

— Proszę tutaj. Tu będzie trochę cieplej.

Zawahała się przez chwilę, ale usłuchała go.

— Ludzie tak się dziwią memu kapeluszowi... Wieczorem zawiązuję sobie na głowie wielką ciepłą chustkę, ale w dzień to się wstydzę — dodała naiwnie i znowu się uśmiechnęła. — Nigdy nie przypuszczałam, że tu tak zimno... Zresztą w domu wszyscy potracili głowy.

— Gdzie pani zamieszkała?

— U pani Zmorskiej. Pan ją zna... Wdowa nauczycielka... To bardzo dobra osoba, ale ona wszystkiego się lęka i jest zupełnie bezradna. Posłała mnie do pana Gustawa, a potem do pana, bo tamten już wyjechał na święta...

— Ach tak!... pani koniecznie powinna zobaczyć się z Serafinem... Jako siostra ma pani do tego najzupełniejsze prawo. Nie wiem tylko, czy go już do kazamatu nie odesłali...

— Co to takiego kazamat.

— Więzienie dla politycznych przestępców.

(C. d. n.).

*) Zob. Nr 145. N. Ref.

was willst du noch mehr?“ Po przemówieniach krótkich Małachowskiego i Rottera — ta bezcelowa utarczka skończyła się, a komisya uchwaliła szybko dalsze paragrafy statutu.

Widzicie z tego, że członkowie klubu demokratycznego w uchwaleniu statutu udziału nie brali, nie głosowali za statutem, a przemawiali nie w sprawie statutu, ale gdy ich w imię patryotyzmu i narodowych interesów próbowano jeszcze dla komitetu centralnego pozyskać.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, jakie są różnice między statutem nowym a dawnym. Dawny nie zawierał żadnych programowych oświadczeń. — Nowy zaczyna się od tego, że komitet tworzy się celem obrony interesów narodowych przy wyborach do Rady państwa i sejmowych (§ 1), a zadaniem jego jest przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów, do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne — a przy wyborach do Rady państwa komitet będzie popierać tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego (§ 2).

„Bez względu na zapatrywania polityczne“ wygląda bardzo pięknie na papierze, — w praktyce wygląda inaczej.

Drugą zmianą jest, że gdy dawniej był formalnie jeden komitet, a istotnie dwa, bo były dwa samoistne oddziały, lwowski i krakowski, które tylko dla ważniejszych spraw zjeżdżały się na wspólne posiedzenia — obecnie oddziały te znikły, został jeden komitet z siedzibą we Lwowie.

Dawniej każdy oddział miał 10 członków i 5 zastępców, wybranych przez koło sejmowe — 5 członków, wybranych przez zjazd delegatów i 5 członków kooptowanych. Według nowego statutu Koło sejmowe wybierze 12 członków i 6 zastępców — zjazd delegatów 10 członków — a kooptowanych będzie 10 członków.

Oto wszystkie zmiany. Powoływanie przez komitet „mężów zaufania“ do utworzenia komitetów powiatowych i miejscowych, wpływ komitetu centralnego na wszystkie kurye, z wyjątkiem autonomicznej większej własności — to wszystko zostało niezmienione.

Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że sejmowy klub demokrytyczny polski do komitetu centralnego należeć nie będzie i swoich delegatów z niego odwoła. Formalna uchwała w tym względzie całego klubu jest już tylko kwestyą czasu — zapewne niedługiego.

Książę Tuan.

Księcia Tuana, który odgrywa tyle ważną, choć dotąd mało wyjaśnioną rolę w ostatnich wypadkach chińskich, tak charakteryzuje jeden z podróżników niemieckich.

Ks. Tuan ma obecnie lat pięćdziesiąt kilka. Z wyglądu jest to typowy Mandżur, o wąskiem, lecz wypukłym czole, z rzadkim, małym zarostem i ze skośnemi oczami, które chwilami rzucają złośliwe, przeszywające, jak stal, spojrzenia. Odznacza się wielką oszczędnością względem siebie i swoich członków rodziny, a jako zacięty konserwatysta, nie przejął nic z komfortu i wogóle z tego wszystkiego, co Europa do Chin wprowadza. Jedyny wyjątek stanowią pod tym względem kanarki, których mnóstwo utrzymuje u siebie, lubując się ich śpiewem. Zna się on doskonale na wyrobach chińskiej sztuki stosowanej a ponieważ sam jest wielbicielem literatury ojczystej, a nawet autorem fantastycznego romansu p. t.: „Kwiat nocny doliny Anszu“, przeto bajka jest, jakoby był prostakiem, nie umiejącym czytać, co twierdzą o nim jego wrogowie.

Jeśli mandaryni chińscy są wogóle mistrzami we wszelkiego rodzaju układach dyplomatycznych, to ks. Tuan przeszedł ich wszystkich w sztuce przewlekania układów, gdy mu na tem zależy. Jest on bardzo dobrze oryentowany co do spraw i stosunków europejskich i dlatego właśnie pała nienawiścią do ludzi Zachodu i ich cywilizacyi. Obawia się on i nie bez słuszności, że gdy kultura europejska wciskać się zacznie w granice Niebieskiego państwa, dzisiejszy ustrój społeczno-państwowy Chin, oparty na ujarzmieniu i wyzysku szerokich warstw ludowych przez dynastyę mandżurską w porozumieniu z niewielką liczbą mandarynów, utrzymać się nie da. Przykład Japonii jest odstraszającym dla Tuana, czyni też wszystko, aby Chiny nie wstąpiły w ślady tego panstwa. — Ma on zresztą w tem swój bezpośredni interes, gdyż syn jego uznany został za następcę tronu, który chce mu zapewnić, lecz tylko w warunkach uświęconych tradycyą.

Nawet na wschodzie rzadko spotyka się takiego zręcznego polityka intryganta, jak ks. Tuan. Taktykę jego najlepiej charakteryzują słowa, jakie wyrzekł do pewnego inżyniera angielskiego, który z nim traktował o budowę kolei: „Ślimak może się dostać na wierzchołek góry równie dobrze, jak i ognisty rumak, a ma przynajmniej pewność, że nie pośliznie się i nie spadnie“. Nie idzie on nigdy prosto do celu, aczkolwiek na chwilę nie traci go z oczów. — Nieprzyjaciół swoich pozbywa się najchętniej w ten sposób, że podsuwa im do spełnienia zadania, przy których zwykle kark kręcą. Tak postąpił sobie np. z ks. Czunghan, którego za jego staraniem wysłano do Petersburga w r. 1879 dla zawarcia z Rosyą traktatu w sprawie Kuldży, a potem skazano na śmierć pod pozorem, że ów traktat był dla Chin niekorzystny. Podobnie postąpił sobie Tuan z Lihungczangiem, który otrzymywał w czasie wojny japońsko-chińskiej tego rodzaju instrukcye z pałacu cesarskiego, że nie mógł swobodnie rozporządzać dość silną flotą pancerną, przez siebie stworzoną. Tuanowi chodziło o to, aby w oczach ludu chińskiego wykazać, że kosztowna flota, zbudowana na wzór europejskiej, jest do niczego. Zamiar ten powiódł mu się zupełnie, flota chińska odegrała marną rolę podczas wojny, a jej twórca Lihungczang popadł w niełaskę.

W oczach Europy cesarzowa-regentka Tsu-Tsi uchodzi za główną sprawczynię tego, co się teraz w Chinach dzieje. Tymczasem jest ona tylko narzędziem w ręku Tuana, który, nie chcąc gwałtownym sposobem odsunąć cesarza Kwangsiu od władzy, użył do tego cesarzowej. Mając dla swego syna zapewnione następstwo tronu, postarał się Tuan o to, aby mieć w ręku siłę, którąby służyć mu mogła zarówno wobec cesarzowej-regentki i jej pupila, jakoteż wobec cudzoziemców, których postanowił co do nogi na terytoryum chińskiem wytępić. Siłą tą są Bokserowie, liczni, karni i fanatyczni członkowie tajnego „Stowarzyszenia opancerzonego kułaka“. — Aczkolwiek nie on stworzył to potężne stowarzyszenie, lecz spostrzegłszy, iż nadaje się ono do jego celów, uchwycił w swe ręce jego kierownictwo. Początkowo rozdmuchiwał żądzę władzy w umyśle cesarzowej, wskazując na Bokserów, jako na siłę, na której może się oprzeć, a teraz znów zdaje się nie ulegać kwestyi, iż użył tej siły przeciw cesarzowej-regentce i cesarzowi. Bokserowie oddali mu i tę przysługę, że pod pozorem powstania wyrobili się na dobrze wyćwiczonych żołnierzy, mogących się mierzyć — jak to pokazują bieżące wypadki — z wojskami europejskiemi i japońskiemi. W inny sposób nie byłby on w stanie utworzyć armii sobie oddanej, bez wzbudzenia już dawniej podejrzliwości mocarstw.

Jakikolwiek obrót wezmą rzeczy na dalekim wschodzie — przyznać trzeba, że mocarstwa w osobie księcia Tuana napotkały niezmiernie zręcznego i zdecydowanego wroga. Choćby nawet okazało się prawdą, że ogłosił się już sam cesarzem, uchronić go to nie może od krwawego porachunku z niemi, gdyż on ponosi całą odpowiedzialność moralną za to, co się stało. Na wypadek zaś, gdyby w Pekinie rzeczywiście dokonano rzezi na Europejczykach, to krew pomordowanych spadnie na jego głowę. Mocarstwa nie spoczną, dopóki nie pomszczą się za ten fakt niebywały w dziejach.

Z uwag pesymisty.

(Kiedy zapadnie wyrok w sprawie Morskiego Oka? — Panaceum konserwy galicyjskiej, czyli nowy regulamin komitetu centralnego. Towarzystwo upiększenia miasta.— Wydział opieki nad ubogimi. - Wyjazd na urlop).

Ks. Hohenlohe zna jednak dobrze rządy galicyjskie. Wie on, jak trudno tutaj o egzekutywę, więc nie oglądając się na sądy polubowne, rządzi się na spornem terytoryum nad Morskiem Okiem, jakby ono prawowitą jego, przez nikogo w wątpliwość nie podawaną było własnością. Polacy, to grzeczny naród, można z nimi robić, co kto zechce; od słów do czynów u nich szalenie daleko. Zanim zejdą się znowu na naradę sędziowie polubowni, zanim wyrok jakiś wydadzą, i zanim ten wyrok stanie się prawomocnym, — umrze kilka generacyj, a te, co żyć wówczas będą, przyjmą wyrok z obojętnością, bo ponad Tatrami i Morskiem Okiem, bez względu na to, czyją one będą własnością, latać sobie będą ludziska na smokach powietrznych, a ziemia będzie wspólną wszystkich własnością i tylko wielcy uczeni opowiadać będą, jako o zdarzeniu niebywałem, że niegdyś dwóch magnatów, jeden polski, drugi niemiecki, wadziło się przez ćwierć wieku, do którego z nich należeć ma kawał skalistej ziemi, podczas gdy ona była w zasadzie wspólną własnością całej ludzkości.

Naturalnie wtedy o chłopach, uprawiających grunta dla siebie, i pana, słuch ledwie głuchy pozostanie. Rolnikiem będzie urzędnik, orać i siać się będzie na wspólny rachunek; ks. Stojałowski nie wycisnąłby z takich urzędowych kmiotków ani złamanego halerza na gazetki, ani na pomnik dla Chrystusa-Boga, a nawet lampka jerozolimska nie rozgrzałaby takich oraczów...

Czekajmy więc cierpliwie i krzepmy się nadzieją, że jeźli nie za pamięci naszej i naszych dzieci (to tylko przenośnia, bo nie wszyscy mogą się niemi pochwalić), to kiedyś, gdy ludzie z sądów polubownych nic sobie robić nie będą, zapadnie wyrok, dokąd sięga nad Morskiem Okiem majątek hr. Zamojskiego, a gdzie zaczyna się władza pachołków ks. Hohenlohego. Nas już wtedy wprawdzie nie będzie, jak nie będzie także właścicieli spornych terytoryów, ani nam, ani im nic nie przyjdzie z tego, kto sprawę wygra, a kto przegra; współczesnych także cała ta sprawa grzać i ziębić przestanie, ale sprawiedliwości stanie się zadość, bo tak jest zapisane w księdze przeznaczeń.

„Wszystko się zmieni z czasem, lub przeminie, tylko „solidarne Koło polskie“ stać będzie niewzruszone i zębem czasu nietknięte, jak dąb na karczowisku“ — takie, zdaje się, wypisali mu losy w księdze przeznaczeń dzisiejsi jego przywódcy i wierzą święcie, że wolę ich uszanują wieki. Nowy regulamin komitetu centralnego ma uratować mocno zachwianą powagę „solidarnego“ Koła i utrzymać je w dotychczasowych torach bałwochwalczej polityki rządowej i wzajemnej adoracyi. Parlamentarni i sejmowi menerzy większości naszej konserwatywnej są, jak ten artylerzysta z żołnierskiej piosnki czeskiej, co to „u kanonu stał i požar ładował“, a służbę tę rycerską spełniał, chociaż pruska kula urwała mu najpierw nogę jednę, potem drugą, tę samą amputacyę urządziła mu z obu rękami, a wreszcie z głową... Tak duch czasu urwał Kołu polskiemu kilkunastu członków przy ostatnich wyborach; nie ulega wątpliwości, że operacyę tę ponowi — a menerzy konserwatywni zamiast liczyć się z postępem i jego żądaniami, ratują rzekome panaceum poselskie w postaci solidarnego Koła, które już nikogo nie nęci i nikomu nie imponuje. — W miejsce tego Koła, które skrachowało się politycznie i przeżyło, trzeba stworzyć coś nowego, jakąś organizacyę klubową, którąby zespoliła różnorodne interesa kraju i przekonania polityczne, nie krępując samodzielności poselskiej, wyzyskanej i zniszczonej przez Koło polskie, w sposób samolubny, dla spełnienia zachcianek jednej kasty.

Komitet centralny, przyrodni i posłuszny brat starostów z całej Galicyi, nie odmłodził się w nowym regulaminie, lecz wyszedł z niego ze zmarszczkami karykatury; jak upiór straszyć on jeszcze może wyborców, ale nikogo nie zachwyci i nie pociągnie ku sobie.

Na pastwę lipcowych upałów rzucam tedy najnowsze pomysły „reorganizacyi“ komitetu centralnego; wątpię jednak, aby nawet żar niebieski wytopił z niej zarzewie zdrowego czynu. Może zdobędzie się już prędzej na czyn i znak życia krakowskie Towarzystwo upiększenia miasta, skoro zdołało się przecież wyzwolić z pod żelaznej ręki p. Domańskiego, który przez lata całe nie pozwolił mu nawet zużytkować gotowych już, leżących w kasie funduszów. Był to objaw jedynej w swoim rodzaju bezwładności Towarzystwa, tak sympatyczne i ważne dla miasta mającego zadanie. Choćby ono tylko rozwinęło staranie, aby miasta nie pozbawiano dotychczasowych jego zabytków piękna, — to już zrobiłoby wiele. Cóż dopiero, gdy Towarzystwo rozporządza gotowemi już funduszami! Czyżby ono nie powinno rozwinąć akcyi, celem stworzenia jakiegoś nowego parku miejskiego lub pospieszyć z pomocą Towarzystwu Kościuszki, które w budowie pomnika dla Naczelnika na niespodziane natrafia w Radzie miejskiej trudności? Zaiste budowa pomnika spiżowego na Rynku krakowskim, i to dla Kościuszki, jest także kwestyą upiększenia miasta, którą nowy Wydział Towarzystwa zająćby się powinien. Trzeba naprawić błędy przeszłego Wydziału, który nie naruszył wprawdzie funduszów, ale ich także nie zwiększył i, co najważniejsza, na nic ich nie użył. Przecież Towarzystwo upiększenia miasta nie jest jakiemś Towarzystwem oszczędności, zbierającem fundusze na to, aby je lokować na procentach, lecz aby ich użyć dla nadania miastu powabu i uroku.

Może tego uroku przybędzie mu także nieco, gdy nowy wydział magistratu „opieki nad ubogimi“ usunie nam z przed oczu widok tej nędzy, która z łachmanów swoich czyni frymarkę i wyzyskuje uczucie litości. Nędzy zostanie w mieście więcej, niżby jej jakikolwiek wydział magistracki mógł zaradzić; niechże nam się przynajmniej usunie z widoku publicznego ten jej rodzaj, który najmniej na litość zasługuje.

Na tem zamykam dzisiejsze moje uwagi, spieszno mi bowiem zająć się uporządkowaniem biura redakcyjnego, które na kilka tygodni pożegnać muszę. W najbliższych dniach zaczyna się mój urlop letni, do którego przez 11 wzdycham miesięcy. Obym po moim powrocie takie zastał w kraju i mieście stosunki, abym optymistyczne przywdziać mógł szkła i w świetle prawdy widział przez nie ludzi i sprawy publiczne.

M. K.

U nas inaczej.*)

II.

W Kopenhadze ma swoją siedzibę biuro, rodzaj komitetu pośrednictwa, którego staraniem corocznie 10.000 biednych dzieci miejskich, oddycha w lecie świeżem powietrzem wiejskiem przez 4 do 6 tygodni. Są one przez zamożnych włościan bezinteresownie przyjmowane. Inny komitet stara się o to, aby kilkaset dzieci wiejskich, przez kilka dni co roku ugościć w mieście i pokazać im osobliwości stolicy. A dyrekcye kolei udzielają tym niezliczonym młodym rzeszom, wolnego przejazdu tam i napowrót. W czasie podróży z Kopenhagi do Chrystyanii, spotkałem niedawno temu, trzy takie osobne pociągi przepełnione wesołą dziatwą. Gminy wiejskie posiadają już od dość dawnego czasu własne swoje domy zebrań, budowane i utrzymywane kosztem członków. Wiele nawet dzienników prowincyonalnych założyli włościanie. Każdy dom zebrań posiada zawsze jedną wielką salę, mogącą pomieścić 600 do 800 osób. Sala ta nietylko służy do odbywania wykładów, ale w zimie chłopcy odbywają tam ćwiczenia gimnastyczne i wspólnie z dziewczętami przechodzą szkołę tańca.

We wszystkich urządzeniach gminnych, biorą kobiety żywy udział, często nawet z mężczyznami w radzie. Ruch kobiecy, który w Danii niezmiernie naprzód postąpił, ma w włościankach gorące zwolenniczki. Wiele z nich zajmuje miejsca w urzędach, które główny komitet w stolicy na prowincyi zakłada.

Z natury rzeczy, rozwija się oświata duńskiego włościanina, przy postępie, jaki zrobił w ostatnim stuleciu, w innych jeszcze kierunkach.

I sztuka nie została w tyle. W wielu wsiach odbywają się koncerta i przedstawienia teatralne, w których częścią artyści z powołania, częścią sami włościanie udział biorą. Nie rzadko udają się do Kopenhagi, aby tam u dyrektorów teatrów szukać rady, której im nigdy nie odmawiają.

W domach, przeznaczonych na zebrania, jest zawsze jeden pokój przeznaczony na bibliotekę, gdzie bardzo pilnie czytają. Stąd też przychodzi nieraz ochota, sprobować sił literackich; niektórzy z włościan poetów, nowelistów a nawet dramatycznych pisarzy, cieszą się znacznem uznaniem w stolicy Danii.

Ludność, która własną siłą tak w górę się wybiła, musi naturalnie w polityce wybitną odgrywać rolę. I tutaj wyróżnia się włościaństwo duńskie zaszczytnie od innych w Europie środkowej. Od czasu zaprowadzenia powszechnego głosowania, znaczna większość stanęła po stronie demokratycznej. I tak teraz, ramię przy ramieniu, stoi silnie cała falanga przeciw partyi konserwatywnej, stanowi urzędniczemu i wielkiej własności. Skutkiem tego wybory zawsze wypadają na korzyść kandydata włościańskiego.

Od roku 1860 do 1870 był kierownikiem liberalnej partyi zwyczajny szewc wiejski, jednakowoż w jednej z szkół ludowych gruntownie wykształcony. W czasie następnych 15 lat, posiadał największy wpływ w lewicy parlamentu, syn jutlandzkiego włościanina.

Połowa Izby (Folkething) składa się obecnie z włościan. Kobiety w czasie wyborów stają przy boku swoich mężów. Nierzadko w czasie zgromadzeń przedwyborczych można zobaczyć kobietę przemawiającą publicznie. Jednem słowem, w Danii nie istnieje ospałe, nie interesujące się niczem pospólstwo, trzymające się zdala od duchowego życia w narodzie. Stan włościański własną siłą się wydźwignął i dlatego zajmuje teraz potężne stanowisko w państwie. Jest on tego świadomy i czuwa zazdrośnie, aby tych zdobyczy nie dać sobie odebrać. Że ta kasta tak niewzruszenie stoi, zawdzięcza to swemu poczuciu demokratycznemu i solidarności. Tam niema nadętego bogatego kmiecia, mającego się za coś lepszego, niż jego uboższy, najbliższy sąsiad, albo biedny zarobnik rolny. Raz przyjęto zasadę: Włościanin jest włościaninem, wszystko jedno, czy jeden z nich małe, czy wielkie posiada gospodarstwo, albo nawet za wynagrodzeniem pracuje, jako zarobnik. Niema tam półmędrków, przesiadujących w szynkowniach, którzy swoją powierzchowną naukę, podają za mądrość, potulnie przysłuchującym się głupcom, każdy z nich odbył takisam czas nauki i rozumie dobrze, czego interes jego stanu wymaga; nie potrzebuje, aby mu kto inny sposób postępowania dyktował. Do tych rezultatów doprowadziły nie same tylko moralne wpływy.

Odegrały tu ważną rolę inne jeszcze czynniki natury materyalnej. Materyalne połączenie interesów, uwolnienie od pośrednictwa w handlu, całkowite spieniężenie produkcyi i udoskonalenie, a zarazem powiększenie posiadłości rolnych. Prawie nie do wiary jest fakt, z jakim trudem wydarli duńcy włościanie pod uprawę morzu, bagnom i puszczom 310 kilometrów kwadratowych ziemi. Na tej przestrzeni w przeciągu 30 lat, powstało 20.000 gospodarstw włościańskich. Racyonalną uprawą doszli do tego, że na tych polach mają średnio 15 ziarn plonu; w latach dobrego urodzaju dochodzi plon do 20 i 24 ziarn.

Główny nacisk jednakowoż położyli w ostatnich latach na gospodarstwo mleczne i hodowlę bydła, którego tak wiele i tak piękne widzi się tam okazy. Jutlandya sama liczy 325 spółek hodowli bydła. Przy tak rozwiniętem gospodarstwie mlecznem, musiano zerwać z przestarzałym sposobem produkowania i zastosować się do wskazówek i zdobyczy nowoczesnej nauki. Z pomocą spółek łatwo dało się to osiągnąć i dziś można powiedzieć, że cała płaszczyzna Danii zasiana jest wielką siecią spółek mleczarskich i fabryk do przerobu mleczywa.

Prawie wszędzie maszyny parowe zastępują pracę ręczną, a wkrótce już parę zastąpi elektryczność. W ślad za temi ulepszeniami wzmógł się wywóz niezmiernie. Podczas gdy w r. 1870 wywieziono z Danii masła 4 do 5 milionów kilogramów, w r. 1894 dosięgnął wywóz cyfrę 35 milionów kilogramów i stale jeszcze się zwiększa. Prawie połowa rocznego spotrzebowania masła przez Anglię przypada na masło duńskie. 150 włościańskich spółek mleczarskich związało się w jedno wielkie towarzystwo eksportu masła, które ma jedno tylko zadanie w angielskich miastach urządzać własne magazyny masła.

W podobny sposób podniósł się także wywóz żywego i rzeźnego bydła. Na angielskim targu zajmuje Dania, jako dostarczyni słoniny, drugie zaraz miejsce. 100.000 świń, równa ilość wołów i 14.000 koni bywa corocznie za granicę wysyłane.

Oprócz tych stowarzyszeń jest jeszcze wiele spółek piekarskich, browarniczych, mielniczych, a każda prawie gmina posiada towarzystwo spożywcze. I tak daleko sięga tendencya, aby się z obcego pośrednictwa emancypować i tylko pozwolić, aby pieniądz w swojem kółku się obracał, że bywają miejscowości, gdzie zakładają własne banki włościańskie i towarzystwa asekuracyjne, których urzędnicy z pomiędzy włościan wybierani bywają.

Tak tworzą duńscy włościanie w całem tego słowa znaczeniu swoje państwo w państwie. Zupełną też miał racyę pewien duński polityk, który wyrzekł te pełne dumy słowa: „Jeżeli kiedy w przyszłem stuleciu włościanie wielkich państw dojdą do świadomości obywatelskiej i zrozumienia postępu, to muszą uznać w duńskiem włościaństwie przodowników wyzwolenia włościańskiego“.

W przyszłem stuleciu! Gdy tak niektóre części naszej ojczyzny przechodzimy i mamy sposobność stosunki włościańskie bliżej poznać — to mimowoli nie możemy dzielić tego przeświadczenia optymistycznego Duńczyka.

Przeciwnie u nas trzeba będzie czekać jeszcze kilkaset lat, zanim społeczeństwu naszemu otworzą się oczy, że w dobrobycie całości leży dobrobyt jednostki i że cierpiącemu biedę włościaninowi wówczas pomoc dać tylko można, jeżeli on sobie sam pomagać i o sobie myśleć zechce.

*) Zob. Nr 156.

Przed odjazdem na pełne morze.

Setki milionów, nawet miliardy utopiły mocarstwa nie w morzu wprawdzie, lecz w tych kolosach pancernych ze stali i żelaza, które im mają zapewnić nad oceanami panowanie. Rzadko nadarza się sposobność, w długich latach zbrojnego pokoju, wypróbowania wartości tych, bez przesady, twierdz pływających i dlatego też teraz, gdy wypadki chińskie zmusiły mocarstwa do zmobilizowania większych lub mniejszych eskadr, powszechny interes zwraca się ku flotom, które odgrywają pierwszorzędną rolę, niosąc na wody wschodnio-azyatyckie potęgę Europy pod postacią ognia i żelaza.

Przypatrzmy się temu, w jaki sposób odbywają się przygotowania do wyjazdu jednego z takich statków wojennych, który przeznaczony został do służby. Przypuśćmy, iż znajdujemy się w głównej wojennej przystani monarchii węgiersko-austryackiej w Pola.

Przedewszystkiem zostaje wyznaczony przez wyższą władzę „komendant“ dla owego statku. On jest za wszystko odpowiedzialny, wszystko dzieje się wedle jego woli. Ma on nad sobą tylko wtedy naczelnika, gdy jego statek wchodzi w skład „floty“, „eskadry“, lub „dywizyi okrętowej“, jak się nazywają oddziały marynarki wojennej, stosownie do ilości zgromadzonych statków. Gdy jest sam, wtedy podobnie jak i dowódca eskadry, posiada nietylko wojskowy, ale poniekąd i polityczny charakter: jest zawsze i wszędzie rodzajem dyplomatycznego przedstawiciela monarchii. Z załogą statku nie styka się on bezpośrednio, zastępuje go w tem „pierwszy oficer“, na wielkich statkach kapitan fregaty (podpułkownik), podczas gdy komendant ma rangę kapitana okrętu liniowego (pułkownika). W miarę mniejszych rozmiarów statku i stopnie tych oficerów są niższe. Dalej idzie „oficer nawigacyjny“, którego obowiązkiem jest czuwać nad pewnym biegiem statku, „oficer bateryjny“ ma pod sobą artyleryę statku. Dwóch do czterech „oficerów strażowych“ odpowiada w czasie odbywania straży za to, aby statek płynął w nakazanym kierunku. Pewna ilość kadetów morskich uzupełnia sztab okrętowy, w którego skład wchodzą jeszcze lekarze, inżynierowie maszyn, urzędnicy komisaryatu (intendenci), audytor, a na największych statkach także kapelan. Obok sztabu załogę statku stanowią majtkowie, podoficerowie i szeregowcy, wyćwiczeni w Austro-Węgrzech, gdzie oddawna zniesiono piechotę marynarki, w ten sposób, że mogą być także używani do walki na lądzie.

Dla przygotowania jednego z pancerników liniowych, lub krążowników do wyjazdu, potrzeba tygodnia czasu. Pierwszy dzień przeznaczony jest na wsiadanie na okręt oficerów i majtków, drugi na wyznaczenie każdemu z majtków, podzielonych na dwa dywizyony: lewego i prawego boku okrętowego, jego miejsca i zajęcia na statku, trzeci na naładowanie na statek ostrej amunicyi, czwarty na uzupełnienie zapasu węgla, piąty na określenie dewiacyi kompasu, szósty na jazdę próbną statku, siódmy wreszcie na inspekcyę szczegółową, dokonaną przez jednego ze starszych, niż komendant statku, oficerów. Już od trzeciego dnia złożone są na statek najrozmaitsze zapasy żywności w workach, pakach i beczkach. Potrzeba jej niemało pod postacią najrozmaitszych konserwów, gdyż pancerniki liniowe liczą po przeszło 600 ludzi załogi, krążowniki zaś około 400 ludzi.

Najprzykrzejszemi dla załogi każdego statku są dnie, gdy ładują się na pokład: amunicya i węgiel. Pierwszy dla tego, ponieważ dopóki amunicya aż do ostatniego pocisku nie została załadowaną, nie wolno palić na całym statku, drugi z tego powodu, że oprócz ciężkiej pracy, ładowanie węgla naraża majtków później na mozolne czyszczenie całego statku z pyłu węglowego, który wciska się wszędzie, nawet w najszczelniej zamknięte miejsce. Oznaczenie dewiacyi igły magnesowej jest konieczne, ponieważ wielkie ilości stali i żelaza (wieże pancerne, działa stalowe) sprawiają, iż odchyla się ona od właściwego kierunku. Najważniejszym jednak niemal aktem, przed wyjazdem statku, jest próba jego maszyn, które są jego żywą siłą. Odbywa się ona z nadzwyczajną skrupulatnością, począwszy od drobiazgowej inspekcyi maszyn parowych we wszystkich ich częściach, działania śruby okrętowej, steru itd., a skończywszy na stwierdzeniu maksymalnej szybkości statku i jego zdolności manewrowania. Ostatniego dnia wreszcie, gdy inspekcya szczegółowa całego statku i jego załogi wydała rezultat zadowalniający, salutuje on flagą admirała portowego 17 strzałami i gotów jest do drogi.

Jeżeli kilka statków, składających eskadrę, przeszło już ostateczną inspekcyę, wtedy opuszczają one przystań w Pola i w kanale Fasana zarzucają kotwicę. Tam przybywa jej dowódca (gdy jest tylko w stopniu kapitana okrętu liniowego nosi tytuł „kommodora“) i wsiada w jeden ze statków wraz ze swym sztabem. Eskadra przyjmuje go w sposób uroczysty, salutując odpowiednią ilością strzałów i wywieszając jego flagę. Wkrótce ukazuje się sygnał do odjazdu. Kotły stoją już oddawna z pełnym zapasem pary, z kominów wznoszą się kłęby czarnego dymu. Po chwili rusza eskadra z miejsca, wpływając majestetycznie na pole otwartego morza.

Widok jest imponujący... nasuwa się jednak mimowoli myśl, że jeden dobrze wymierzony pocisk torpedowy może każdemu z tych kolosów zadać śmiertelną ranę... a wtedy tylu ludzi ginie odrazu, tyle pieniędzy i pracy ludzkiej spocząć musi na dnie oceanu...

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Sekcya III Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Sprawę reformy emerytalnego statutu miejskiego dla urzędników i sług gminy w Krakowie odroczono do jesieni. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek udzielenia ustępstwa hipotecznego dla sum 12.500 złr. i 3.000 złr., zaintabulowanych na realnościach Ulki i Kopla Grünfeldów przy ulicy Dietlowskiej.

Wiadomości osobiste. P. dr Zenon Korotkiewicz, dyrektor krakowskiej policyi, wyjechał na 6-tygodniowy urlop.

Minister dr. Piętak przejechał dziś przez Kraków do Zakopanego.

Z uniwersytetu. Pp. Ignacy Tislowitz, praktykant sądowy, rodem z Krakowa, i Szija Herman Goldberg, kandydat adwokacki, rodem z Rzeszowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa.

Biuro kwaterunkowe IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich urzędować będzie, począwszy od dnia 19 b. m., na dworcu kolejowym, w miejscu odpowiednim napisem oznaczonem (przy wejściu z peronu). Tam uczestnicy Zjazdu otrzymywać będą karty uczestnictwa, oraz adresy zamówionych pomieszkań. W dniu 21 lipca przeniesione zostanie biuro kwaterunkowe do nowego uniwersytetu, gdzie urzędować będzie aż do końca Zjazdu łącznie z biurem informacyjnem.

Raut, którym komitet gospodarczy IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podejmować będzie uczestników zjazdu, odbędzie się w sobotę dnia 21 lipca o godz. 9 wieczór w salach „Sokoła“. Brak odpowiedniej obszernej sali w Krakowie, w którejby setki uczestników mogły zasiąść do stołów, skłonił komitet do urządzenia rautu zamiast pierwotnie projektowanej uczty. Urządzeniem rautu zajmuje się osobny komitet, który dokłada wszelkich starań, by przyjęcie to wypadło jak najwspanialej, by wspomnienia jego jak najdłużej zachowały się w pamięci uczestników; — przyczyni się do tego niezawodnie wspaniałe przybranie sal „Sokoła“.

Wystawa darów jubileuszowych, złożonych uniwersytetowi Jagiellońskiemu, otwartą zostanie w najbliższych dniach wskutek silnego nalegania, jakie wszystkie warstwy publiczności naszej na uniwersytet wywierają. Pojąć zresztą łatwo, że ogół pragnie także wiedzieć i widzieć, w jakiej mierze i w jaki sposób świat cywilizowany w naszej uroczystości naukowej wziął udział. Dary te i adresy wystawione będą w sali rektorskiej i w sali posiedzeń senatu, a jak wiadomo, są między niemi dzie-

ła sztuki. które nietylko w znawcach, ale i u szerszej publiczności mogą wzbudzić podziw i zainteresowanie.

Na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie wpłynęły dotąd do rąk kasyera komitetu krakowskiego, ks. Teofila Flisa, następujące datki: Z listy p. Jawornickiego. jego dar, koron 30. z listy p. dra Kwiecińskiego 5, z listy p. drowej Schneidrowej 11·80, z listy pp. urzędników wymiaru należytości 8. z listy pp. urzędników Banku austryacko-węgierskiego 16. z listy p. Podobińskiego 3·52, z listy p. Kohlera 3. z listy p. Przybylskiego 6. prof. dr Wicherkiewicz 10. z listy uczennic pensyonatu p. Żelaszkiewicz 10. p. Żeleszkiewicz 20. z list pań Dąbrowskiej i Janowskiej 13·30, z listy pp. Bandrowskich 8, p. Czumko 11·50. p. Jerzmanowski 500, p. Ludwika Szancer 40. pp. nauczycielki szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego żeńskiego 6, dyrektor Vimpeller 4, p. Ignacy Żółtowski 10. R. Malinowski 2. z listy uczennic Muzeum imienia Baranieckiego 120. z listy p. Późniakowej 4·26, z listy oddziału budownictwa krakowskiego starostwa 8. z listy p. Bałuckiej 2 i fanty, z listy p. Gumplowicza 2·20 i fanty, z listy p. Wolskiej 10·40. — Razem 864 koron 96 halerzy.

Biuro informacyjne dla uczestników walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego mieści się przy ulicy Brackiej l. 12. I piętro. Komitet kwaterunkowy urzęduje na dworcu kolejowym od 16 b. m.

Kamienicę przy ulicy Bogatej, której oficyny zawaliły się wczoraj, buduje Kohlman, pod firmą Herzoga. Wobec komisyi sądowej oświadczył p. Kohlman, że woda podmuliła fundamenty i w ten sposób spowodowała zwalenie się murów. Skonstatowano, że niektóre sklepienia opuściły się. a filary są nadwieszone. Kohlman jest Czechem, budował zakład Helclów a przybył do Krakowa na wezwanie radcy Beringera. Z robotników, zajętych przy budowie, dwaj odnieśli lekkie obrażenia, a mianowicie Jan Piwowarski i Stanisław Młynarczyk, którzy znajdują się pod opieką domową. Ciężkie rany odnieśli trzej robotnicy: Skurlicki Józef, którego odwieziono do domu, tudzież Michał Zaczek i Ludwik Dykas, których odwieziono do szpitala.

Wczoraj około godz. 5 wieczorem przybyła na miejsce katastrofy komisya sądowa, złożona z sędziego śledczego p. Klimeckiego, zast. prok. p. Solaka. oraz zaprzysiężonych znawców budowniczych: pp. Müllera i Jacka Matusińskiego. Ludzie fachowi twierdzą, że budowa cała prowadzoną była niedokładnie. mury w parterze, które powinny mierzyć 75 cm., miały zaledwie 60 cm. grubości, a na I i II piętrze zaledwie 45 cm., a powinny mieć na I p. 65 cm., na II p. 45 cm. Zaprawa pomiędzy cegłami była zupełnie wilgotna, przedstawiała się jak błoto, gdyż nie mogła wyschnąć z powodu ustawicznych deszczów w dniach ostatnich. Komisya sądowa z całą energią przeprowadziła swoje czynności, a komisarz policyi dr Krzyżanowski pozostawił posterunek policyjny na miejscu, celem czuwania nad stojącemi jeszcze murami, które przedstawiają dalsze niebezpieczeństwo zawalenia.

Potłuczeni przy katastrofie wczorajszej robotnicy znajdują się jeszcze w szpitalu, lecz stan ich zdrowia jest stosunkowo dobry.

Dziś przez cały dzień uprzątają gruzy. Śledztwo sądowe w dalszym toku.

Nieszczęśliwe wypadki. Prócz katastrofy budowlanej zaszły wczoraj w Krakowie 2 jeszcze inne nieszczęśliwe wypadki. I tak straż pożarna została wezwaną o godz. 7 wieczorem na ulicę Starowiślną pod l. 6, gdzie wydobywał się dym z kominów. Przypuszczano, że się pali. Gdy wozy były w największym pędzie, spadł na bruk sierżant Teodor Henzelman i odniósł 3 rany w głowę. Również spadł starszy pompier Serafin, ten jednak na szczęście lekko się tylko potłukł. Straż, przybywszy na miejsce, przekonała się. że przyczyną dymu były wilgotne. niewypalone kominy. do których wrzucono wiązki płonącej słomy.

Przy ulicy Pawiej woźnica Wojciech Dembiec zdrzemnął się podczas jazdy, siedząc na dyszlu, spadł na ziemię. a przez stopę przeszło mu koło. Doznał tylko lekkiego uszkodzenia.

W owych wypadkach interweniowało pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Krakowski klub młodzieży cyklistów zawiadamia swych członków, iż w niedzielę 15 b. m. odbędzie się wycieczka do Jaworzna przez Alwernię. Wyjazd pierwszej partyi o godz. 6 rano, drugiej partyi o godz. 2 popołudniu z pod lokalu klubu (ul. św. Jana 30). Spotkanie w Krzeszowicach.

Potłuczenie. Dziś rano żołnierz 12 pułku dragonów. jadąc powozem ze swoją panią. najechał w ulicy Mikołajskiej na 95-letniego staruszka, Władysława Wołka. Uderzony dyszlem starzec, przewrócił się na bruk i doznał silnego stłuczenia krzyżów i pokaleczenia rąk. Opatrzony przez lekarza miejskiej Kasy dla chorych, dra Akermanna, odwieziony został do szpitala św. Łazarza. — Żołnierz pojechał sobie dalej.

Zuchwałej kradzieży dopuściła się jedna z dziewcząt. sprzedających woreczki haftowane na ulicach. Skradła ona mianowicie b. delegatowi. p. Kuczkowskiemu, kosztowności na dość znaczną sumę. Gdy organa policyjne wpadły na trop kradzieży, rzuciła ona swój łup do Wisły.

Dr Jan Rajewski, profesor krakowskiej szkoły przemysłowej. zamianowany został nadzwyczajnym profesorem matematyki w uniwersytecie lwowskim.

Z wydziału lekarskiego we Lwowie. Dziekanem wydziału wybranym został prof. dr A. Mars.

Mianowano asystentami: dra T. Hołobuta na dalsze 2 lata przy katedrze fizyologii, dra Kreutza na dalsze 2 lata przy klinice okulistycznej i dra A. Burzyńskiego asystentem przy katedrze anatomii opisowej. — Stopień doktorów wszech nauk lekarskich w uniwersytecie lwowskim otrzymali: Teofil Hołobut i Stanisław Szczurkowski.

Zakopane, 13 lipca. Słota. siedzimy w cukierni i nudzimy się. Zapowiedziano odczyty, teatry, ale z tego dotąd nic nam nie dano. Jeden tylko Konopka. znakomity recytator, zjawił się u nas i w hotelu turystów dał nam wczoraj prawdziwie artystyczną biesiadę. Deklamował z taką werwą. że sala drżała od oklasków: zdawało się — gdy mówił „Bitwę racławicką“ Lenartowicza — że widzimy Kościuszkę. walczącego pod Racławicami. Jesteśmy wdzięczni szczerze p. Konopce. że przypomina nam naszych przodków żywem patryotycznem słowem.

Krynica, 1 lipca. Przed tygodniem bawiący chwilowo w Krynicy teatr prowincyonalny pod dyrekcyą A. Müllera dał, celem przysporzenia funduszu na budowę pomnika A. Mickiewicza w Krynicy, przedstawienie. z którego dochód w kwocie 125 kor. 70 hal. wręczył p. Müller komitetowi Mickiewiczowskiemu. Nadto na ten sam cel złożyli datki pp.: E. Wuorowski, Urszula Dembińska, M. Klimczyk, Kulikowski, A. N., N. N., Kumor, drowa Wąsowiczowa po 2 kor.; dr. Kopff, Bałłaban, Lipińska, Perles, A. B., Gostyński. B. B., Grabowski po 1 kor.; X. Y. Z. 40 hal.; Nitribit, Rylska, Stuberowa po 3 kor.; Bochdanowicz. Aronsohn. N. R. J. po 4 kor.; Korkozowicz, Natansohnowa po 6 kor.; drowa Skórczewska 8 kor.; z pensyonatu dra Ebersa 12 kor. — Imieniem komitetu Mickiewiczowskiego czuję się w obowiązku tak szlachetnym ofarodawcom. jak niemniej dyrektorowi teatru p. A. Mullerowi publicznie podziękować. nadmieniając, że wyżej wymienione datki, podobnie jak poprzednie złożone zostały przez skarbnika komitetu. p. inżyniera Babla na książeczkę w tutejszem Towarzystwie zaliczkowem. *Dr. Zygmunt Wąsowicz.*

Dorożkarze ze Starego Sącza donoszą nam, że nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby urządzili oni zmowę, celem osiągnięcia wygórowanych cen za przewóz gości ze Starego Sącza do Szczawnicy. — Dorożkarze starosądeccy przewożą i nadal gości powozem dwukonnym za 12, a jednokonnym za 10 koron.

Nowy Sącz, 19 lipca. Mindla Feichteil, właścicielka handlu szkła i porcelany, została przez tutejszy trybunał zasądzoną za lekkomyślną kredę na 14 dni ścisłego aresztu.

Konkurs naukowy z ofiary p. H. Wawelberga na 2 najlepsze prace naukowe w zakresie dziejów ludności żydowskiej w Polsce ogłasza dziekanat wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim. Nagrody 600 i 400 koron. Bliższe warunki konkursu poda rzeczony dziekanat.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło, według przesłanego nam sprawozdania, z dniem 30 czerwca b. r. 2211 członków rzeczywistyc z 10.593 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty do funduszu rezerwowego) 125.916 kor.. członków wspierających 44 i honorowych 9. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 czerwca b. r. w efektach 1.139.360 koron, w dwóch realnościach wartości 119.500 kor. i gotówką 45.277 kor. 56 hal., razem 1,304.137 kor. 56 hal. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów i od członków gotówką 26.779 kor. 94 hal., za odsetki i zwrot za stemple do kwitów odsetkowych 25.001 kor. 94 hal., za wylosowane i zrealizowane efekty 32.000 koron, wpłaty do funduszu rezerwowego przez pobierających stałe zapomogi, tudzież emerytów do funduszu pogrzebowego 1.674 kor. 57 hal., wpłaty emerytalne urzędników, zwrot zaliczek i t. d. 1.196 kor. 13 hal., wreszcie przybyło przez zakupienie papierów wartościowych im. wart. 32.000 kor. Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe, ogółem 62.420 kor. 71 hal. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wart. 32.000 kor. i gotówką na zakupno efektów 32.000 kor. 60 hal. W II kwartale przyznał wydział centralny 3 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 702 kor. 80 hal., 8 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie 1.257 kor. i czasowe dla dzieci w rocznej kwocie 371 kor. 50 hal.

Informacyj w sprawie wpisania się na członka udzielają wydziały powiatowe, tudzież wydział centralny we Lwowie, ulica Cicha l. 1.

Z Paryża piszą nam: W Akademii sztuk pięknych odbył się konkurs z powodu zamknięcia roku szkolnego. W oddziale rzeźbiarskim prof. Thomasa drugą nagrodę otrzymał p. Wojciech Brzega z Zakopanego.

Dziesięcioletni samobójca. Kronika samobójstw w dziennikach wiedeńskich notuje wypadki, które dla psychologa przedstawiają zajmującą, ale zarazem bolesną zagadkę. Przed kilku tygodniami wywołało w Wiedniu sensacyę samobójswo 13-letniej dziewczynki, gdy oto obecnie zajmuje się prasa tamtejsza 10-letnim chłopakiem, który z 4 piętra rzucił się przez okno na podwórze, chcąc sobie w ten sposób życie odebrać. — Chłopak, syn buchaltera Strnada, miłe i bardzo ładne dziecko, ulubieniec rodziców i wszystkich, bliższych i dalszych sąsiadów, posiadał żywy temperament, bystrość umysłu, zamiłowanie do ćwiczeń gimnastycznych i gier, a pewną odrazę do nauki, Otrzymywał złe świadectwa szkolne, a w tym roku dostał w dodatku złą notę także i z obyczajów. W ostatnich czasach często powtarzał, że odbierze sobie życie. Przedwczoraj około południa, otrzymawszy od matki napomnienie, zamknął się w miejscu ustępowem, a gdy zaniepokojona matka zaczęła się do niego dobijać, zawołał: „Bądźcie zdrowi na zawsze!“ Matka daremnie próbowała haczykiem od ognia drzwi wyważyć, chłopak siedział cicho, a gdy nadszedł ojciec, któremu matka opowiadać zaczęła, co się dzieje, dziesięcioletni desperat począł gwizdać, następnie śpiewać piosnki brukowe, a wreszcie przez okno rzucił się na podwórze. Nie zabił się jednakże, lecz strzaskał sobie dolną szczękę, złamał rękę i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne.

Józef Oppenheim, znany w Wiedniu dziennikarz i feletonista, redaktor kroniki w „Neue Freie Presse“, zmarł w Baden pod Wiedniem, dokąd niedawno udał się dla poratowania zdrowia.

Zasypani w kanale. Wczoraj popołudniu w kanale pod ulicą Hahngasse w Wiedniu pracowaii dwaj robotnicy w głębokości pięciu metrów pod ziemią. Nagle runęło boczne stemplowanie, ziemia zaczęła się usuwać i wypełniwszy cały kanał, przysypała owych robotników. Natychmiast przystąpiono do ratunku, usunięto do godziny 5 popołudniu ziemię na dwa metry głębokości, nie natrafiono jednakże na ciała zasypanych robotników, którzy prawdopodobnie zginęli.

Burza i urwanie chmury nawiedziły na Węgrzech miejscowość Kunagota, zrządziwszy znaczne szkody. W okolicy Maros-Ilye kilkugodzinne urwanie chmury spowodowało wylew rzek i potoków.

Dynamit na wystawie. Wczorajsze dzienniki poranne w Paryżu doniosły, że na wystawie powszechnej znaleziono dwie skrzynie z dynamitem, ukryte w „Grand Palais“. Otóż Agencya Havasa prostuje tę wiadomość, twierdząc, że w „Grand Palais“ znajdują się tylko dwie skrzyneczki, zawierające po 400 gramów prochu. Skradli je prawdopodobnie podczas robót jacyś nieznani złodzieje i ukryli w „Grand Palais“, ażeby je w sposobnej chwili zabrać.

Korespondenci wojenni w Transwaalu. Julian Ralph, korespondent wojenny londyńskiego „Daily Mail“ zamieszcza tamże ciekawe szczegóły o trudnościach, robionych jemu i kolegom przez angielskich cenzorów w wojnie transwaalskiej. Korespondent Nissen miał zatarg z angielskim cenzorem, który twierdził, iż może przepuścić tylko wiadomości o tych bitwach, w których on sam (cenzor) brał udział.

— Lecz ja wracam właśnie z Południa, gdzie byłem obecny bitwie — odpowiada korespondent.

— Well — odrzekł cenzor — jednak ja tam nie byłem, a przeto nie mogę przepuścić pańskiego opisu bitwy.

Mniej więcej takimi byli wszyscy cenzorowie, zupełnie niestosownie dobrani. Między cenzorem innym a Ralphem zaszła znowu scena taka: Przejrzawszy oddaną depeszę, rzekł cenzor:

— Wyrazu „odwrót“ nie przepuszczę: musisz go pan wykreślić, bo to wszystko jedno, czy my się cofali, czy nie. Dalej — czemu pan podajesz, że było 9.000 Boerów, kiedy powszechnie przyjęliśmy, że było ich tam 15.000? (Pokazało się potem, że cyfra 9.030 była podana jeszcze za wysoko).

A kiedy Ralph sprzeciwiał się, powstał na niego cenzor:

— Jakto pan skarżysz sie na pocztowy urząd polowy? Zatem nie puszczę ani słowa. Twierdzisz pan, że mu skradziono listy i gazety? Dlaczego mnie nic nie skradziono? Czemu ja się nie skarżę. Cały pański telegram zatrzymam!

Takie sceny były na porządku dziennym. Cenzorowie nie trzymali się godzin urzędowych i oburzali się, gdy się do nich zgłaszano. Często z najpilniejszemi wiadomosciami kazali przychodzić na drugi dzień. Zmieniło się odrazu wszystko, gdy przyszedł Roberts, który tak korespondentów objaśnił: „Moi panowie, idźcie. gdzie wam się podoba, piszcie, co sami chcecie; zniosę dla waszych sprawozdań wszelką cenzurę. Krytykujcie zatem ile uważacie za potrzebne, gdyż to i mnie samemu pozwoli dowiedzieć się o popełnionych błędach.“

Tak ulżył lord Roberts pracę dziennikarzom, których nieraz objaśniał i chętnie z nimi zasiadał do stołu.

Szach perski, który wczoraj opuścił Francyę i udał się do Rosyi, wysłał do prezydenta republiki. Loubet'a, telegram z podziękowaniem za gościnne przyjęcie. Prezydent odpowiedział, że miło mu będzie powitać szacha na wystawie w Paryżu.

Angielska eskadra w Tryeście. Komendant eskadry austryackiej w Tryeście, hr. Montecuccoli, wydał na pokładzie statku „Karol VI“ ucztę na cześć angielskich oficerów marynarki, bawiących tam obecnie. Hr. Montecuccoli wzniósł toast na cześć królowej Wiktoryi, a wiceadmirał floty angielskiej, John Fisher, pił na cześć cesarza austryackiego. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi znajdował się także hr. Sołtyk, kapitan fregaty. Nazajutrz odbył się na angielskim statku admiralskim „Renown“ bal, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób.

Eskarda angielska opuściła już port tryesteński, a z Lipizzy wiceadmirał Fisher wysłał na ręce generalnego adjutanta cesarza, hr. Paara, telegram, dziękujący cesarzowi za zaszczytne przyjęcie angielskiej marynarki. Hr. Paar z polecenia cesarza odpowiedział telegraficznie, że cesarz raduje się z odnowienia ścisłych stosunków pomiędzy angielską i austryacką marynarką.

W Chojnicach odbyło się niedawno zebranie mężów zaufania dla obmyślenia środków celem naprawy stosunków, wywołanych znanemi zaburzeniami pod wpływem sprawy o zamordowanie Wintera. Stosunki te dotkliwie dały się miastu we znaki pod względem ekonomicznym i towarzyskim. Na zebraniu zredagowano odezwę do mieszkańców. Powiedziano w niej między innemi, że zaufanie i wiara w sprawiedliwość władz została mocno zachwianą. Nie ulega wątpliwości, że władze popełniły liczne błędy i teraz powinny się starać, aby je naprawić; a może się to stać jedynie w ten sposób, że władze z całą energią zabiorą się do wyśledzenia morderców Wintera. Do tego też odezwa wzywa rząd i sądownictwo.

Tymczasem nadzieja wyśledzenia zbrodniarzy coraz bardziej znika i śledztwo gubi się jedynie w szczegółach. Podobno zdołano przynajmniej wykryć owych dwóch młodych ludzi. którzy przechadzali się z Winterem po ulicy Gdańskiej w dniu spełnienia zbrodni, a którzy pomimo napomnień prokuratoryi nie chcieli się zgłosić dobrowolnie: czy się to jednakże przyczyni do wyświetlenia sprawy, to wielkie pytanie. Jednym z nich jest podobno młody nauczyciel Rzegula z Małachina. Ów Rzegula miał się wyrazić do jednego ze starszych nauczycieli (w kilka dni po spełnieniu zbrodni), że w dniu morderstwa rzeczywiście widział się z Winterem i że Winter chwalił się przed nim, iż „znowu otrzymał piękne zaproszenie“. Gdy starszy kolega naglił go, aby doniósł o tem prokuratoryi, Rzegula uczynić tego nie chciał. Gdy zaś ów starszy nauczyciel sam sprawę oddał prokuratorowi, Rzegula pod przysięgą wyparł się, iż nigdy nie mówił tego wszystkiego. Z drugiej strony jest jeszcze kilka osób, podobno aż ośm, gotowych pod przysięgą świadczyć przeciwko Rzeguli. „Staatsbürger Ztg“ zaś rzuca rozmaite podejrzenia na Rzegulę i donosi, że pan ten, który był biednym, żyje obecnie na większą skalę i ma pieniądze, których pochodzenie wartoby sprawdzić.

Pułkownik Bougon. W numerze wczorajszym „Nowej Reformy“, w artykule pod tyt. „Knowania Boxerów paryskich“ jest mowa o prowokującej postawie pułkownika Bougona. byłego komendanta I pułku kirasyerów w Paryżu. Jak wiadomo, minister wojny André przeniósł pułkownika Bougona do Batny w Algierze, a niektóre dzienniki przypisują to rozporządzenie ministra odprawie, jaką Bougon dał pułkownikowi Galletowi. Bougon był członkiem sądu wojskowego, który uwolnił Esterhazy'ego, Gallet należał do pierwszego sądu, który skazał Dreyfusa, później atoli przyznał się Gallet do błędu. „Figaro“ podaje kilka szczegółów z tej sprawy, które rzucają charakterystyczne światło na zachowanie się niektórych oficerów armii francuskiej.

I tak nowy minister wojny André dawał d. 14 czerwca pierwsze oficyalne przyjęcie wieczorne. Stawił się na nie cały korpus oficerski, z wyjątkiem oficerów I pułku kirasyerów. Miało to cechę demonstracyi, nie było nią atoli rzeczywiście, przynajmniej nie urządzili jej oficerowie tego pułku. Oto poprostu nie poszli do ministra wojny na wieczór, gdyż nie otrzymali zaproszenia. które zatail Bougon. Ponieważ pułkownik Bougon, pociągnięty do odpowiedzialności, nie umiał się wytłomaczyć, zarządził minister jego przeniesienie. W kilka dni później było u ministra wojny śniadanie, na którem był także i Bougon. Pułkownik Gallet, obecny szef gabinetu ministra wojny, przemówił do Bougona, który odpowiedział:

— Nie znam pana.

Gallet przedstawił się.

— Mimo to nie znam pana — odrzekł Bougon i odwrócił się tyłem do Galleta.

Zawiadomiono o tem zajściu ministra André'ego, który przypisał je złemu humorowi Bougona z powodu przeniesienia go do Algieru. Dziwne załatwianie spraw honorowych.

Telefon notujący. Od dawna już starali się elektrotechnicy skonstruować aparat, za pomocą którego słowa mówione przez telefon podczas nieobecności wołanego utrwalałyby się na stacyi odbierającej, póki osoba wołana nie przyjdzie do telefonu. Próbowano zrazu w tym celu zastosować walce fonograficzne, ale walce te okazały się za kosztownemi, a manipulacya niemi za mozolną, tak, że nie można było liczyć na ich rozpowszechnienie. Dopiero obecnie Duńczyk Waldemar Paulsen, który już zrobił parę innych wynalazków w dziedzinie telefonu, dokonał tego. nad czem daremnie mozolił się nawet Edison. Wynalazek Paulsena polega na tem, że dźwięki zamiast na walec fonograficzny spływają na drut żelazny, który je niejako zapisuje i potem bardzo wiernie oddaje. Czem dłużej kto mówi do telefonu. tem większego potrzeba użyć drutu. Rozmowy raz zanotowanej można wysłuchać kilka razy. a najpraktyczniejszem jest to. że słowa raz zanotowane można z drutu niejako wymazać i po raz drugi go użyć. Na drut taki będzie można przenieść słowami nawet całą gazetę, której abonent będzie mógł wysłuchać ją. kiedy mu się spodoba, nawet w nocy.

Statystyka narodów. Według najnowszych tablic statystycznych Ottona Hübnera liczy Europa 383,000.000 mieszkańców, z których należy do szczepu słowiańskiego 123,659.000, do szczepu germańskiego 122,658.000, do szczepu romańskiego 106.411.400, a do innych szczepów 29,971.000. Polaków oblicza Hübner na 13,516.000. a mianowicie w Rosyi 7,100.000, w Austryi 3.600.000, w Niemczech 2.816.000.

Mianowanie. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego dra Zygmunta hr. Lasockiego do służb w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Licytacya. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na części gościńców państwowych w wadowickim okręgu budowniczym w latach 1901 i 1902 odbędzie się 23 b. m. w starostwie w Wadowicach ponowna licytacya ofertowa. Koszta fiskalne szutru w roku 1901 dostawić się mającego wynoszą 1730 m³ 10.219 K 90 h.

Składki na Wawel. Dn. 25 czerwca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 2415 K 32 h., która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 99.179 K 32 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzedniem sprawozdaniu było wymienione. wręczone zostało księciu-biskupowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h.. pozostaje zatem 79.921 K 24 h.. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 28 dnia 15 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Z kalendarza. W sobotę 14 lipca: Bonawentury dra; w niedzielę 15 lipca: Rozesłanie apostołów i Henryka: w poniedziałek 16 lipca: N. M. P. Szkapl. i Rajneldy p.

Wschód słońca 15 lipca o godzinie 3 min. 51; zachód o godz. 7 min. 41. Długość dnia godz. 15 m. 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go lipca pochmurno, po południu dość pogodnie. Termometr od 15·5 doszedł do 25·1 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 14 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 742·7 mm., termometru 19·0 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru letniego.

W niedzielę 15 lipca: „Żoko“.

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń, 14 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądów krajowych przy sądach pierwszej instancyi: Zastępcę prokuratora Jana Szerffa dla Stanisławowa; sekretarzy: Fryderyka Bertoniego dla Stanisławowa, Tytusa Sawczyńskiego dla Złoczowa, Jana Żdżarskiego pla Lwowa, Jarosława Ilnickiego dla Lwowa, Dyonizego Partyckiego dla Tarnopola; zastępców prokuratorów Karola Vinzenza dla Stryja i Eugeniusza Szalaya dla Przemyśla — a sekretarza sądowego Adolfa Marina z Seretu dla Suczawy.

Radcami sądów krajowych i naczelnikami sądów zostali mianowani sędziowie powiatowi: Józef Grabiński z Winnik. dr Fryderyk Jakubowski z Kamionki, Józef Horitza z Podwołoczysk, Teofil Makuch z Starejsoli. Józef Tarnawski z Niżankowiec i dr Karol Dawidowicz z Przemyślan — wszyscy z pozostawieniem w tych samych miejscowościach.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani adjunkci sądowi: Zdzisław Nanowski z Ustrzyk dla Łąki, Jan Kasparek z Obertyna dla Żabia, Leon Lewicki z Rożniatowa dla Pruchnika, Maryan Onyszkiewicz z Glinian dla Radziechowa.

Sekretarzami sądowymi zostali mianowani adjunkci sądowi: Izaak Henner z Jaworowa dla Doliny, Emil Kluk z Rohatyna dla Rymanowa, Józef Gudzio z Potoka Złotego dla Żurawna, Jan Czerniawski z Turki dla Chodorowa, Tadeusz Małaczyński dla Kopyczyniec, Klemens Zahradnik z Drohobycza dla Kałnsza, Karol Neuhoff z Bukowska dla Grzymałowa, dr Łazarz Ohrländer z Storożyńca dla Stanisławowa. Jan Dębicki z Birczy dla Drohobycza, Jan Kiwełuk z Budzanowa dla Tłómacza, Włodzimierz Kostecki z Borszczowa dla Podhajec, dr Sylwester Kossowicz ze Lwowa dla sądu krajowego we Lwowie. Michał Jacenio z Mościsk dla Stanisławowa, Eliasz Fränkel ze Skolego dla Łopatyna i Zygmunt Rybicki ze Lwowa dla Kołomyi.

Dalej zostali mianowani sekretarzami sądowymi kandydaci notaryalni: Władysław Kaliniewicz ze Lwowa dla Bełza, dr Władysław Małaczyński z Przemyśla dla wyższego sądu krajowego we Lwowie. Jacenty Żyborski z Rohatyna dla Złoczowa. Jan Gubay ze Lwowa dla Tarnopola. Stanisław Wilczek dla Lwowa. Jan Mańkowski z Przemyśla dla Budzanowa i Alfred Milski dla Lwowa.

Zastępcami prokuratorów mianowani adjunkci sądowi: Antoni Nahlik z Chodorowa dla Przemyśla i Władysław Mayer ze Lwowa dla Stryja.

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę znaczniejszej ilości koksu i węgla do kuźni, z ostatecznym terminem do wnoszenia ofert 1 sierpnia b. r.

Taż sama dyrekcya rozpisuje sprzedaż większej ilości starego żelaza. Ostateczny termin do wnoszenia ofert 31 lipca b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 13-go lipca 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·20 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·10 do 14·20. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·70 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14.60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 5·20 do 5·40. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·50 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Dzienniki rosyjskie przypisują nominacyi Kowalewskiego na pomocnika ministra skarbu w Rosyi doniosłe znaczenie. „Birż. Wiedomosti“ piszą: „Czas rządów ministeryalnych Wittego jest niezwykle ożywiony. Nigdy nie pracowano tak w urzędzie skarbu jak obecnie. Wystarczy wymienić walutę złotą, reformę monopolową, budowę drogi syberyjskiej, szereg środków radykalnie zmieniających stan przemysłu rosyjskiego. W ciągu roku zrobiono to, na co czekano całe lat dziesiątki“. O Kowalewskim „Birż. Wiedomosti“ wyrażają się jako o człowieku bardzo zdolnym i niezwykle pracowitym. Zasługi jego dla przemysłu rosyjskiego są wielkie. To też. zdaniem prasy rosyjskiej, żadna z ostatnich nominacyj nie posiada takiego znaczenia, jak powołanie Kowalewskiego na wysokie stanowisko wiceministra. Na stanowisku tem Kowalewski będzie miał obszerne pole do rozwinięcia swej działalności.

— Republika francuska obchodzi dzisiaj święto narodowe, jako w dniu rocznicy zburzenia Bastylii przez lud. Cała prasa republikańska z niepokojem zadaje sobie pytanie, czy dzień ten przejdzie spokojnie, gdyż nacyonaliści zapowiedzieli wielką demonstracyę przeciwko obecnemu systemowi rządów. Obawiano się, że nacyonaliści projektują zamach na pałac Elizejski i że mogą porwać za sobą załogę paryską, a wtedy sytuacya stałaby się groźną. Zdaje się jednakże, że nacyonaliści ulękną się postawy tłumów robotniczych, które stoją za republiką i obecnym rządem; zresztą zdrowy rozsądek i wzgląd na dobro ogółu powinienby ich powstrzymać od wszelakich tego rodzaju awantur politycznych. Rząd ze swej strony czuwa nad bezpieczeństwem i zarządził w Paryżu wszelkie ostrożności, ażeby święto narodowe i przegląd wojska na Longchamps nie dały powodu do zaburzeń.

W dziennikach republikańskich ogłoszono także odezwę republikańskich deputowanych, senatorów i radców miejskich, wzywającą wszystkich republikanów do jedności i zgodnego działania przeciwko wrogom republiki; a socyaliści ze swej strony postanowili ukazać się w masie na Longchamps.

— Wojna w Chinach. Wczorajsze wieczorne dzienniki londyńskie doniosły, że onegdaj nadszedł z Pekinu urzędowy(?) telegram, zawierający wiadomość, iż wszyscy Europejczycy zostali tam wymordowani 6 b. m. Wiadomość ta wywołała olbrzymią sensacyę, aczkolwiek zaprzeczyło jej angielskie ministerstwo na odnośne zapytanie „Biura Reutera“. Nie uspokoiło to opinii, tem bardziej, że londyńska filia zarządu ceł chińskich otrzymała wiadomość telegraficzną, iż na rozkaz ks. Tuana wymordowano 7 b. m. resztę przy życiu pozostałych Europejczyków. Wprawdzie Brodrick, parlamentarny podsekretarz stanu, oświadczył wczoraj w Izbie gmin, że rząd nie posiada potwierdzenia wiadomości o wymordowaniu cudzoziemców, dodał jednak przytem, iż telegram między Szangai a Czifu, względnie Taku, nie funkcyonuje, skutkiem czego nie można się porozumieć bezpośrednio z dowódcami eskadr stojących pod ostatnią z tych miejscowości. Z Berlina zaś donoszą, że obecnie każdy telegram z Taku musi być przewieziony statkiem do Chemulpo, w Korei, a stamtąd dopiero przez Japonię i Singapore idzie dalej.

Zważywszy, że od dwóch tygodni niema absolutnie żadnych wiadomości od posłów z Pekinu, trudno przypuścić, aby jeszcze byli przy życiu, gdyż znaleźliby byli jakiś sposób porozumienia się z tak blisko leżącym Tientsinem. Raczej przypuścić można, że pierwotne wiadomości o rzezi z dnia 30 czerwca były prawdziwe, choć przesadzone, a mianowicie, że w dniu tym padła ofiarą wściekłości Chińczyków tylko pewna część cudzoziemców i że reszta broniła się jeszcze przez tydzień przed losem pierwszych ofiar. Lihungczang, jeden z najpoważniejszych przeciwników ks. Tuana, on, na którego powagę tyle rachowali optymiści z pośród dyplomatów europejskich, wcale niema ochoty wyjechać do Pekinu, pomimo kilkakrotnych wezwań ze strony cesarzowej-regentki, widząc, że w stolicy jego wrogowie są górą. Otrzymał on świeżo drogą lądową edykt cesarzowej, datowany jeszcze z dnia 17 czerwca, a wzywający go i innych wicekrólów w prowincyach południowych do jak najszybszego wysłania wojsk do Pekinu, celem dania rządowi pomocy przeciw buntownikom, do których zaliczony został najoczywiściej także i ks. Tuan. Lihungczang i jego koledzy mają podobno zadośćuczynić temu rozkazowi.

Wedle informacyj, otrzymanych z Brukseli, porozumienie między mocarstwami w sprawach chińskich istnieje tylko w teoryi, pośród wojsk zaś cudzoziemskich w Tientsinie panuje zupełna anarchia. Dotąd nie zgodzono się nawet na wybór naczelnego wodza, skutkiem czego każdy kontyngent działa na własną rękę, a gwałto-

wnie wzrastający antagonizm między Japonią a Rosyą daje powód do bardzo poważnych obaw.

Wylewy.

Kraków, 14 lipca.

Skutkiem nadchodzących z różnych stron Galicyi wschodniej wiadomości o klęskach, spowodowanych powodzią i o niebezpieczeństwie, grożącem mieszkańcom nadbrzeżnych wsi, miast i miasteczek, otrzymały podobno starostwa instrukcye co do zakresu działania w zagrożonych miejscowościach. Oddziały pionierów uwijają się po okolicach zagrożonych powodzią, niosąc ratunek.

W Stryju woda znacznie opada. Na linii Stryj-Chodorów 2 mosty zerwane na rzece Stryju, 3 na Żezawie. Na tej linii ruch pociągów będzie prawdopodobnie wstrzymany na 3 miesiące. San wzbiera gwałtownie między Sanokiem, Przemyślem a Jarosławiem. Rozstawiono pogotowie żołnierzy i strażaków. W Mrzygłodzie nastąpił wylew; całe pobrzeże Mrzygłodu pod wodą. Na Dniestrze w Niżniowie stan wody 5·35 m. ponad zero; most rządowy w niebezpieczeństwie.

(Telegramy).

Nowy Sącz, 14 lipca. We wszystkich gminach Sącza Dunajec spłukał grunty i zalał wszystkie domy. W Sączu woda z wielkim szumem wpadła na ulicę Lwowską i urwała szmat ziemi 12 metrowy. Domki sterczą nad wodą, która lada chwilę unieść je może. Smutnym był wczoraj opór, jaki stawiali mieszkańcy tych domków żandarmom, którzy ich chcieli delożować. Wołali oni, „że te domki stanowią jedyny ich majątek, wolą więc razem z niemi zginąć“. Musiano ich przymusowo usunąć z zalanych domków.

Stanisławów, 14 lipca. Już trzeci dzień nie mamy poczty. Narzekania na niedołęstwo poczty i kolei powszechne; kilkaset osób z różnych stron świata wyczekuje pociągu, a kolej milczy, nie uwiadamiając o niczem. Przyczynę strasznej klęski przypisują inspektorom lasów, którzy dopuścili do ich dewastacyi. Perehińsko do reszty zdewastował Popper. — Opowiadają, że w Sołotwinie kupili Prusacy za 2 miliony drzewa, które w najbliższym czasie ma być wycięte. Kolej Kołomyja-Stefanówka tudzież Chodorów-Stryj zmyta prawie doszczętnie. — Przeciw przedsiębiorcom ma być wdrożone śledztwo sądowe. Twierdzą, że wadliwa regulacya Dniestru powiększyła klęskę. Woda poszła starem korytem, płytkiem i zarośniętem. Chłopi siedzą na dachach i nie chcą się ratować. Bydło od trzech dni głodne, ryczy, co straszne robi wrażenie. Woda na Dniestrze sięga 5·3 m.

Podbuż, 14 lipca. W Podbużu, chociaż rzeki zaledwie o kilka do kilkunastu kilometrów odbiegły od swych źródeł, z powodu ulewy onegdajszej, wczoraj od rana nastąpił wylew Bystrzycy i Stroniawki, jakiego od najdawniejszych czasów najstarsi ludzie nie pamiętają. Wszystkie mosty przy gościńcu powiatowym zerwane, wszystkie uprawy na ryniach zniszczone, domy niżej położone zalane, niektóre poszły już z wodą.

Przemyśl, 14 lipca. Woda na Sanie podniosła się po nad stan zwykły o 3 metry. Przybrzeżne łęgi, dąbrowy i łąki zalane. Spieniona woda niesie spławy, drzewo, belki i siano z pokosów. Wiar wezbrał także, wyrządzając w dolnym swym biegu znaczne szkody w polach. Zmobilizowano 3 kompanie pionierów, które strzegą bezpieczeństwa mieszkańców „Garbarza“, „Wilcza“ i „Przekopany“. Pod noc ustał deszcz, widnokrąg wypogodzony.

Nisko, 14 lipca. Olbrzymi wylew Sanu zatopił miasteczko i okoliczne sioła. Zażądano pomocy z Przemyśla.

Skole, 14 lipca. Od dwóch dni leje straszliwy deszcz jak z cebra, nie przestając na minutę. Okoliczne góry i lasy zupełnie zakryte ołowianemi chmurami. W ogrodach tak w mieście jak i gminie stoi woda na kilka stóp. — Cmentarz i domostwa położone przy torze zalane. Woda w Oporze podniosła się przynajmniej na 3 metry. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak wysokiego stanu wody. Z brzegu obserwując szalony pęd wody, odnosi się silne wrażenie grozy i niszczącej potęgi rozhukanego żywiołu. Setki sosen wyrwanych z korzeniem, tysiące belek, płoty, parkany, drzwi, okna a niemal i całe chałupy unosi woda z szybkością błyskawicy. Wszystkie potoki i strumyki, dopływające do Oporu, niebywale wezbrane, wlewają swe brudne wody do koryta Oporu. Największe oczywiście straty ponosi p. Schmidt właściciel tartaku i lasów w Demni. Opór zabrał most, leżący w rejonie tartaku t. z. „ryzy“ i kilkadziesiąt mostków, rzuconych przez strumyki i potoki górskie. Most przy gościńcu, łączącym Skole z Demnią zerwany. Część szpitala w Demni poszła z wodą. Właśnie ludzie p. Schmidta zajęci są przenoszeniem chorych i stawianiem tamy rozhukanemu żywiołowi, by resztę szpitalnego budynku ocalić. P. Schmidt osobiście kieruje akcyą ratunkową.

Nie brak będzie i ofiar. Rozeszła się pogłoska, że kilkoro ludzi znalazło śmierć w nurtach wezbranych wód.

Lwów, 14 lipca. Wiadomości, nadesłane do namiestnictwa, podają, że w górskich dopływach woda opada. Natomiast zachodzi obawa wylewu głównych strumieni, mianowicie Sanu, Wisły i Dniestru, kiedy woda z górnych dopływów w nich się znajdzie.

Na liniach kolejowych stanisławowskich komunikacyę już częściowo przywrócono.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Praga, 14 lipca. Dr Pacak, zastępca przewodniczącego klubu młodoczeskiego, otrzymał z kancelaryi parlamentu rachunek określający wysokość szkód, jakie wyrządzili posłowie czescy podczas obstrukcyjnego posiedzenia dnia 18 czerwca. Jak wiadomo, Czesi oświadczyli gotowość zapłacenia tego rachunku. Wynosi on 567 koron; z tego 555 koron za roboty stolarskie, 4 k. za roboty blacharskie, 2 k. za zbite naczynia, 6 k. za zniszczone ramki do gazet. „Narodni listy“ zapowiadają, że szkodę tę posłowie czescy natychmiast zapłacą.

Tryest, 14 lipca. Jutro rano obie dywizye angielskiej floty Śródziemnego morza odpłyną stąd do Rjeki, gdzie zostaną w sposób uroczysty przyjęte.

Duchowców, 14 lipca. Starostwo poleciło wydalić ztąd 2 saskich księży, którzy przemawiali tu na zgromadzeniu zwołanem pod hasłem „Los von Rom“. Obudzono księży w nocy i zaraz ich odstawiono do granicy niemieckiej.

Drezno, 14 lipca. Przedstawiciele partyi narodowo-liberalnej mają zaraz po zebraniu się parlamentu zamiar interpelować o wydalenie pastorów ewangielickich z Austryi.

Rhelden (Holandya) 14 lipca. Wczoraj wieczorem eksplodowały na bulwarze 2 bomby. 3 parobków okrętowych zabitych, 8 ciężko rannych.

Wobec święta narodowego.

Paryż, 14 lipca. W oczekiwaniu dzisiejszych demonstracyj frakcya socyalistyczna parlamentu i socyalistyczne stowarzyszenia w Paryżu postanowiły wystąpić solidarnie, w razie potrzeby nawet czynnie, przeciwko projektowanym przez nacyonalistów manifestacyom. Skutkiem tego nacyonaliści rozpowszechniają pogłoski, że ministerstwo zwerbowało licznych manifestantów, którzy mają urządzić owacye prezydentowi republiki Loubetowi i ministerstwu. W ten sposób nacyonaliści chcą z góry zamaskować przewidywaną swą klęskę.

Socyaliści antiministeryalni mają również przyłączyć się do manifestacyj przeciwko nacyonalistom; twierdzą oni, że nie popierają przez to ministerstwa, lecz występują w obronie republiki.

Wojna w Chinach.

Londyn, 14 lipca. Z Tientsinu donoszą: Chińczycy wypierają nas zwolna, lecz stale. Wczoraj ustawili oni bateryę z dwudziestu dział, na których ogień nie mogła odpowiedzieć ani baterya angielska, ani amerykańska. Sytuacyę uratowało dopiero przybycie oddziału złożonego z kilkuset Rosyan, który posiadał kilka dział większego kalibru.

Londyn, 14 lipca. Nadeszła tu pogłoska, że ukazał się edykt cesarski, na mocy którego wszyscy posłowie cudzoziemscy mają zostać pod eskortą odstawieni z Pekinu do Tientsinu.

Londyn, 14 lipca. Bokserowie wzrastają ciągle w siłę od czasu, gdy „kuli“, najniższa klasa wyrobników chińskich, a mianowicie tragarze lektyk i ludzie przenoszący siłą swych rąk towary, przeszli na ich stronę, obawiając się, że koleje żelazne odbiorą im sposób do życia. Ta klasa robotnicza, która liczy 12 milionów osobników, stanęła podobno, jak jeden mąż, po stronie Bokserów.

Londyn, 14 lipca. Z Szangai donoszą: Gubernator z Kwangsu, Luhnanlien, znany wróg Europejczyków, opuścił Huczang na czele 4000 ludzi i udał się ku Pekinowi.

Londyn, 14 lipca. Gubernator kraju Nadamurskiego donosi, że wzmocnił straże nad linią kolejową syberyjską w tym kraju.

Rzym, 14 lipca. Z powodu odjazdu do Neapolu batalionu bersaglierów, przeznaczonego do Chin, odbyła się tu wielka manifestacya patryotyczna.

Rzym, 14 lipca. Uchodzi tu za rzecz pewną, że przez terytoryum włoskie wkrótce przejadą oddziały artyleryi i pionierów niemieckich, aby w Genui wsiąść na statki, które je zawiozą do Chin. Rząd włoski zgodził się już na przejazd oddziałów niemieckich.

Paryż, 14 lipca. Francuska kolonia w Szangai prosiła rząd francuski o przysłanie statków wojennych dla jej obrony, ponieważ sytuacya tamże zaczyna być groźną. Szczególniej wśród niższych warstw ludności daje się zauważyć silne wzburzenie. Skutkiem tego wybuchła wśród osiadłych w Szangai Europejczyków formalna panika. Dotąd opuściło miasto przeszło 10,000 rodzin.

Frankfurt, 14 lipca. Stany Zjednoczone ściągają wszystkie wojska regularne z Kuby, w celu wysłania ich na Filipiny, lub też ewentualnie do Chin.

Waszyngton, 14 lipca. Konsul Stanów Zjednoczonych w Kantonie stwierdza, że Lihunczang stanowczo nie uda się do Pekinu.

Waszyngton, 14 lipca. Na postawie doniesień amerykańskiego konsula generalnego w Szangai, panuje tu przekonanie, że posłowie w Pekinie zostali wymordowani. Ubiegłej środy tutejszy poseł chiński przesłał cyfrowaną depeszę waszyngtońskiego urzędu spraw zagranicznych do posła Congera w Pekinie. Ponieważ zaś niema dotąd na nią odpowiedzi, świadczy to, że Conger już nie żyje.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 14 lipca. „Gazeta Narodowa“ donosi, że biskup Likowski z Poznania nie zostanie arcybiskupem lwowskim. To samo donosi „Słowo Polskie“, które donosi, że na arcybiskupa lwowskiego jest upatrzony ks. biskup Puzyna, a w takim razie biskupem krakowskim zostałby hr. Potulicki z Ołomuńca.

Dziś popołudniu ma się odbyć wiec maturzystów i akademików ruskich z całej Austryi, który ma uchwalać rezolucyę, domagającą się osobnych uniwersytetów ruskich we Lwowie i Czerniowcach i przyjąć za zasadę partyjną dążenie do niezawisłej Rusi-Ukrainy.

Towarzystwo im. Mickiewicza w miejsce prof. dra Romana Pilata, który zrezygnował, wybrało prezesem dra W. Bruchnalskiego. Dra Pilata w uznaniu jego zasług mianowano prezesem honorowym. Towarzystwo ma zamiar wydawać kwartalnik.

Głupia mania pojedynkowa, szerząca się w naszem mieście, wydała znowu jeden chwast. Dziś odbył się pojedynek na ostrych warunkach pomiędzy pp. D. i K., którzy, czując niedorzeczność swego postępku, kryją się ze swemi nazwiskami. P. K. otrzymał niebezpieczne pchnięcie w piersi, a D. lekkie draśnięcie. Powodem niedorzecznej awantury ujemne odezwanie się jednego z tych panów o pewnej aktorce lwowskiej.

Prezydent dr Małachowski wyjechał do Krakowa dla zagajenia Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Min. dr Piętak przybył do Lwowa, skąd dopiero udaje się do Zakopanego.

Namiestnictwo zamianowało dla Zakopanego 3 inspektorów policyjnych celem ochrony gości i szybkiego załatwiania zażaleń.

Wydział filozoficzny lwowski rozpisał konkurs z ofiary p. Hipolita Wawelberga z Warszawy na rozprawę „Dzieje ludności żydowskiej w Polsce.“ Ubiegać się mogą słuchacze wydziałów filozoficznych lwowskiego i krakowskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	98
„ „ srebrna	97	50
4% renta austryacka złota	115	50
4% „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	115	40
4% „ koronowa	91	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1718	
„ kredytowe	[illegible]	[illegible]
Londyn	[illegible]	[illegible]
Marki	118	55
20-to Markówki	23	69
20-to Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	105	25
Akcye Anglobanku	277	—

● Ulica Ferdynanda Nr. 32 ● vis-à-vis „Platteis“.

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston. 19 630

Meble bambusowe własnego wyrobu. Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jaknajlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. Wysyłki wyżej 10 złr. wa. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzyczn. oraz gł. Ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Lutosławki W. Z dziedziny myśli. Studya filozoficzne. Cena 4 kor., w oprawie 4 kor. 80 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1485 1 3

DOSTAWA.

Kto może dostarczać dziennie 1483

600 raków?

Zgłoszenia z podaniem najniższej ceny przyjmuje **Juliusz Slopianka, Wanne in W.**

Zdolnych inspektorów i akwizytorów

dla zachodniej Galicyi, **przyjmie** pierwszorzędne Słowiańskie Towarzystwo ubezpieczeń pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zgłoszenia pod lit. **F. S.** przyjmuje **Biuro gazet Olszewskiego. Lwów.** 1484 1 2

Dyrekcya Towarzystwa budowy

„DOMU POLSKIEGO“

w Mor. Ostrawie

podaje do wiadomości, że oferty na

wydzierżawienie restauracyi

w „Domu Polskim“, przyjmuje się jeszcze **do 1 sierpnia,** początek zaś dzierżawy naznaczony jest na dzień 1 września b. r. 1475 1 3

Dyrekcya.

Znaczny uboczny dochód

osiągnąć można przez objęcie agencyi austryack. Towarzystwa ubezpieczeń.

Nader tanie i korzystne taryfy ułatwiają bardzo czynność akwizycyjną, a osoby inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, sekretarze gmin, kupcy itd.) chcące się zająć pozyskaniem ubezpieczeń — ewentual. przy współudziale urzędnika Towarzystwa — zechcą nadesłać swe zgłoszenia z podaniem życiorysu pod znakiem: **„Uboczny dochód“** poste restante **Lwów.** 1469 1 2

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy“

Wdowa bezdzietna, lat 24, brunetka, wykształcona, łagodnego usposobienia, wesoła, inteligentna, lubiąca dom i gospodarstwo, skromna i oszczędna, posiadająca znaczniejszy majątek ziemski w środkowej Galicyi, a nie mająca stosunków światowych, w celach matrymonialnych pragnie zabrać znajomość z człowiekiem w średnim wieku, szlachetnym i poważnym ziemianinem lub prawnikiem (może być także lekarz). Kawalerowie i wdowcy bezdzietni mają pierwszeństwo.

Siostra tejże, **panna** lat 18, blondynka, miłej powierzchowności, inteligentna i wykształcona, sierota, z posagiem 50 tysięcy koron w papierach pupilarnych, poszukuje wykształconego, młodego człowieka z dobrem nazwiskiem i sytuacyą zapewnioną. Może być bez majątku. 1477

Zgłoszenia szczegółowe z podaniem stanowiska, z dokładnem a szczerem naszkicowaniem swej przeszłości nadsyłać do Administracyi „N. Reformy“ pod godłem: **„Wszystko dobre, co się dobrze kończy.“** Kandydat raczy dołączyć fotografię, albo zamiast fotografii wskazać czas i miejsce, gdzie i kiedy zobaczyć go można w Krakowie lub w Zakopanem przez lipiec i sierpień.

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 1408 12 20

w Krakowie, ul, Floryańska 45.

!! Ważne dla rolników !!

Pierwszy skład maszyn rolniczych

Z FABRYKI

F. Wichterlego w Prościejowie,

poleca ulubione swoje wyroby na sezon:

Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Plewniki, Pługi, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Walce, Sieczkarnie itp.

Główne zastępstwo:

Franciszek Albin w Podgórzu, koło kościoła. 1287 10 10

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani.

Niema już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów. 776 21 36

Farby olejne

do użycia gotowe,

szybko schnące, do pomalawania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, sztachet, schodów, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów itp.

Proszek „Andel'a“ i „Zacherlin“ na owady, Proszek perski na wagę,

Papier, Lep i Trzaski na muchy.

● Siatki na okna przeciw muchom, ●

Naftalina, Liście paczulowe. Papier naftalinowy, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom.

Tynktury przeciw pluskwom.

PŁYTY IZOLACYJNE,

Antimerulion, Carbolineum,

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny,

FARBY DO FASAD,

Ceraty, Linoleum

Reim i Spółka

Rogóżki, Chodniki

LAKIERY.

Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików.

Farby do farbowania materyj, FARBY DO PIÓR,

Lakiery na kapelusze niebieski, czerwony, czarny, bronzowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach.

Perfumy i mydła toaletowe, WODA KOLOŃSKA, **ROZPYLACZE do perfum, PUDRY TOALETOWE,** Puszki i Łabędziki do pudru.

Woda, pasta i proszki do zębów, Woda do włosów, GĄBKI i SZCZOTKI toaletowe, oraz **wielki wybór** rozmaitych innych artykułów toaletowych. 913 6 0

NOWOŚĆ! MASZYNKI do wypalania pluskiew

KRAKÓW, linia A—B, Rynek Nr. 37.

ŚRODKI do czyszczenia plam.

Farby olejne

do podłóg.

Farby lakierowe szybko schnące,

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg,

Masę woskową do zapuszczania podłóg.

Masę francuską do posadzek,

SZCZOTKI do froterowania, szurowania, i zamiatania podłóg.

Olej do zapuszczania podłóg.

Lakier do tablic szkolnych.

GLICERYNA TOALETOWA

z zapachem konwaliowym — do twarzy i rąk — flakony po 1 złr., 50 ct., 30 ct. i 15 ct. 33 42 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Dlaczego „Toril“ jest lepszy, niż Liebigowskie wyciągi mięsne?

Podług własnego wyznania wynalazcy **Liebiga** w wyciągach **Liebigowskich nie ma** pożywnych i wzmacniających składników. — Dopiero powagom niemieckim było pozostawione to epokę stanowiące ulepszenie.

„Toril“ jest wyciągiem mięsnym z najlepszej wołowiny, posiadającym wzmacniające i pożywne pierwiastki. 1457 1 3

Żądać wszędzie wyciągu **„Toril.“**

Skład główny dla Austro-Węgier: **Franciszek May,** Wiedeń, VIII., Josefstädterstr. 64.

Pierwszorzędne Towarz. ubezpieczeń od wypadków i odpowiedzialności ustawowej

poszukuje pod bardzo korzystnemi warunkami **głównego zastępcy dla Krakowa,** któremu mogłoby powierzyć swe znaczne inkaso.

Pierwszeństwo mają reflektanci, którzy pracowali już z powodzeniem w innych działach ubezpieczeń.

Oferty pisemne uprasza się przesyłać pod L. **„1882“** do **biura dzienników w Pasażu Hausmanna we Lwowie.**

Tosamo Towarzystwo **przyjmie jeszcze kilku inspektorów** za stałą płacą, prowizyą i zwrotem kosztów podróży. 1482 1 2

Amerykański krochmal połyskowy

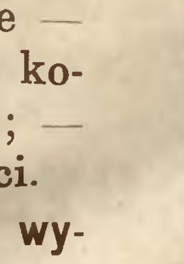


Fryca Schulz'a jun. w Chebie i w Lipsku,

nie zawiera żadnych szkodliw. składników, za co się ręczy.

Ten, dotąd nie mający sobie równego, krochmal okazał się nadzwyczaj dobrym; wszystkie składniki konieczne do dobrego prasowania zawiera **w należytym stosunku** tak, że jego użycie **jest zawsze niezawodnem i łatwem.** Z powodu wielu naśladowań trzeba uważać na poboczny znak fabryczny, który jest wyciśnięty na każdej paczce. — **Cena paczki 24 hal.** Dostać można prawie w każdym handlu korzennym, drogueryi i składzie mydeł. 1414 1 3

Środek do farbowania włosów



EFFEKTOR (prawnie chroniony) **E. LINKA**

przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—,

WODA BLOND do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor — jedna czwarta litra flaszka złr. 1·50.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 1368 1 10

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I, Habsburgergasse Nr 9.**

Najtańszem źródłem dla Amatorów jest

KLEINBERGA

Magazyn aparatów fotograficznych

w Krakowie, hotel „pod Różą.“

Sprzedaje również **rowery „Patria“** i bezłańcuchowe **„Noricum“** po cenach niebywale niskich. 1224 9 30

Piękność jest bogactwem!! **Piękność jest potęgą!!**



Nie ma skuteczniejszego, zdrowszego i wydatniejszego środka piękności, jak Mohrowej słynny w świecie, podziw wywołujący, **Krem Venus (Crême Mohr).** Nie ma też powabniejszej twarzyczki nad tę, którą się pielęgnuje **Kremem Mohrowej. Crême Mohr** szybko i niezawodnie usuwa piegi, plamy wątrobiane, trądziki, pryszcze, ślady ospy itd. **Czerwony nos bieleje, zmarszczki i fałdy znikają,** skóra staje się olśniewająco czystą, rumianą, gładką i jak w młodości świeżą. — Słoik złr. 1·60, złr. 2·20, złr. 5. Słoik na próbę 80 ct. — Nie zwracająca uwagi, dyskretna wysyłka za zaliczką. 1279 6 10

Pani Mohr, jedyna, co wyrabia **prawdziwe** Mohrowskie przetwory, **Wiedeń, XIV., Reindorfergasse Nr. 8 N.**

Stacya kolei Iwonicz. Powozy na stacyi.

Iwonicz

Poczta i telegraf. Apteka w miejscu.

Najznakomitsze szczawy słono-alkaliczne, jod, brom i żelazo zawierające. Kąpiele słono-jodobromowe, borowinowe, igliwiowe, zimne basenowe, zabiegi hydropatyczne, masaż, zakład gimnastyczny. Oświetlenie elektryczne, wodociągi, woda do picia źródlana. W roku b. nowe łazienki II. klasy.

Pora kąpielowa od 20go maja do końca września. Do 20go czerwca i od 20go sierpnia mieszkania tańsze i w tej tylko porze świadectwa ubóstwa będą uwzględnione.

Wody, soli i ługu można dostać we wszystkich składach wód mineralnych i w Zakładzie zdrojowym.

Zgłoszenia załatwia i prospekta wysyła opłatnie zarząd Zakładu.

Dr. Klemens Dębicki, lekarz i kierownik Zakładu.

1022 8 8

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki podwójnie falcowane — systemu wienerbergskiego — w kolorach czerwonym lub czarnym; — rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

451 0 0 **Zarząd.**

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster

KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 61 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

We wszystkich księgarniach do nabycia:

K. Bartoszewicz. Trzy dni w Zakopanem. 40 ct.

Tenże. Rok 1863, historya na usługach ludzi i stronnictw. 2 tomy. Złr. 2·50.

Tenże. Lukrecyon, satyra. 15 ct.

Tenże. Trzeci Maja, przemówienie na uroczystym obchodzie konstytucyi w roku 1900. 15 ct.

Tenże. Bajka o lisie, kozłach i niedźwiedziu (o warszawskim pomniku Mickiewicza). 10 ct.

Tenże. Księga pamiątkowa konstytucyi Trzeciego maja. 2 tomy. Cena zniżona złr. 1·50. 1438 2 6

Skład główny w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Przewodnik po Krakowie ułożony przez K. Bartoszewicza (najnowszy i najtańszy). Cena 30 ct.

Praktykant zamiejscowy, dobrej konduity, z ukończoną II. klasą gimnazyalną — znajdzie umieszczenie w Handlu papieru 1463 3 4

Juliana Kurkiewicza

w Krakowie, Mały Rynek.

Ekonom

starszy człowiek, praktyczny, pilny, żonaty — szuka posady. — Żądania najskromniejsze. Żona może być gospodynią. — Zgłoszenia w **biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 30.** 1440 3 3

Wydawnictwa Salonu malarzy pol. w Krakowie,

odznacz. złotym medalem — poleca:

Walerego Eljasza Radzikowskiego: Ser. I. **Tatry w akwarelach,** 10 kart poczt., prawdziwie artyst. wykonanych, komplet 60 ct. 1257 9 10

Klejnoty Grodu Podwawelskiego *Tondosa,* 10 kart poczt. 60 ct.

Album Tatr w akwarelach *Wal. Eljasza,* prawdz. ozdoba każdego salonu i pamiątka naszych gór, eleg. oprawne w angielskie płótno, cena 80 ct.

Karty Jubil. 500 let. Uniwers. według medalu *Trojanowskiego* w Paryżu; **karta Jubil.** z oryg. rysunku *Eljasza,* **przedstaw. założycieli Uniw. Jagiell.; 2 przepyszne karty Uniw. i Biblioteki** (dawniejszy Uniwers.), według akwarel *Tondosa.* Cena wszyst. 4 kart 22 ct.

Do nabycia w księgarniach i w znaczniejszych handlach papieru, albo wprost za nadesłaniem należyt. przekazem, wysyła **Henryk Frist w Krakowie, ul. Floryańska 30.**

Słupy do ornatów i kap, jedwabne, w kwiaty, arabeski i t. d.;

Materye jedwabne i wełniane w najrozmaitszych barwach i deseniach, na szaty kościelne;

Stuły i ornaty haftowane, zaczęte i wykończone zupełnie;

Materyały na komże i alby, jakoteż i koronki bawełniane do obszywania;

Frendzle, galony, koronki, krepinki, sznurki, kutasy, aplikacye, klamry do kap, szychowe, półzłote i złote;

Podszewki do szat liturgicznych, w najrozmaitszych kolorach — jakoteż i sztywniki; 1195 6 0

polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek Nr. 8.

Restauracya hotelu Krakowskiego w Krakowie

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską. Obiady w lokalu po 1 złr., **kolacye** z trzech dań po 75 ct. i à la carte.

Wydaje również obiady do domów w abonamencie według umowy. Przyjmuje zamówienia na: Rauty, Bale, Pikniki i Wesela, ręcząc za jak najdokładniejsze wykonanie podjętych zobowiązań. 1376 6 6

Z szacunkiem

Józef Pstrusiński, restaurator hotelu Krakowskiego.

Kufry

drewniane i ręczne, Torebki, Necessery, Etui na laski i parasole, Worki na bieliznę, Pudła na kapelusze, Płótna z paskami, Poduszki kieszonkowe, Koce, Pledy i wszelkie Przybory do podróży; Przybory do gry **„Lawn Tennis“, Sweatery,** Czapeczki, Pończochy, Pelerynki gumowe dla cyklistów — po niskich cenach poleca Magazyn **BRACI BILEWSKICH** w **KRAKOWIE,** obok kościoła N. P. Maryi. 1129 9 12

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.